



Biuro Podróży JUVENTUR-GORZÓW
 Wełniany Rynek 8 66 - 400 Gorzów Wlkp.
 tel. - 95 7 202 651; 095 7 202 893; 95 7 202 663
 www.juventurgorzow.pl biuro@juventurgorzow.pl

➔ **WCZASY**
 ➔ **WYCIECZKI**
 ➔ **KOLONIE**

MIĘDZYNARODOWE PRZEWOZY AUTOKAROWE
USŁUGI NA NAJWYŻSZYM POZIOMIE



sprawdzony przewoźnik od ponad 30 lat!



Codziennie nowe informacje na www.echogorzowa.pl

ECHOGORZOWA.PL

• MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY •

• CZERWIEC 2016 • NR 6/2016 (18)

Z ludowym tańcem przez długi czas

Zespół Małych Gorzowiaków obchodzi jubileusz całkiem... dojrzały. Więcej o zespole na s.18.



Fot. Archiwum zespołu

Zróbmy coś niepowtarzalnego

Pojawił się pomysł stworzenia muzeum żużla w Gorzowie.

Jestem jak najbardziej za. Gorzów bowiem jest ubogi w możliwości szerokiego zaistnienia w Polsce i na świecie. Jedną z tych niewielu możliwości jest właśnie żużel. Dlatego już przed laty zgłaszałem pomysł poszerzenia klubowej izby pamięci o kolejne eksponaty, by mogła stać się atrakcją dla miłośników tej dyscypliny sportu. A jest ich w Polsce i na świecie całkiem wielu. Tymczasem sprawy poszły w odwrotnym kierunku. Nie wiem co się stało z pamiątkami po dawnym żużlu. Wiem jednak, że muzeum żużla mogłoby przyciągać do Gorzowa liczne grupy kibiców i turystów.

Żużel to nasza duma i sława. Może rzeczywiście warto pójść za ciosem i spróbować na 70-lecie klubu stworzyć choćby namiastkę muzeum, które z czasem zyskałoby sławę i stało się naszą dumą. Ostatecznie czym innym możemy się wyróżnić i pochwalić w Polsce i na świecie? Skoro jesteśmy na tyle oryginalni, że rozwijamy niszową dyscyplinę sportu, to pójźmy krok dalej i zróbmy z tej ni-szy coś do tego stopnia niepowtarzalnego, że będzie się o tym mówiło i pisało daleko poza rogatkami miasta i kraju. Przydając nam wymiernych korzyści w postaci promocji, ale i turystów, którzy zechcą przejechać w konkretnym celu, zostawiając parę groszy w mieście nad Wartą.

JAN DELIJEWSKI



Marina Gorzów

Al. 11 Listopada 91 k
 66-400 Gorzów Wlkp.
 tel. + 48 604 348 205
www.marinagorzow.pl

ZAPRASZAMY
 CODZIENNIE




tylko u nas rejsy katamaranem

SPRZĘT PŁYWAJĄCY • KORTY TENISOWE • RESTAURACJA • NOCLEGI

imprezy rodzinne i towarzyskie, spotkania i konferencje biznesowe

KALENDARIUM
Czerwiec 2016

● 1.06.
 1945 r. - powstały Zakłady Mechaniczne i Odlewnia Żeliwa Państwowego Przedsiębiorstwo Traktorów i Maszyn Rolniczych, których tradycje kontynuowały Zakłady Mechaniczne „Gorzów”; upadły w 2000 r.
 1985 r. - gorzowianka Katarzyna Zawidzka została Miss Polonia.
 ● 2.06.
 1976 r. - powstał Automobilklub Gorzowski.
 1997 r. - papież Jan Paweł II złożył 3,5-godzinny wizytę w Gorzowie; w pięciolecie pobytu papieża na górcońskich błoniach odsłonięto pomnik Jana Pawła II; ponad trzymetrową rzeźbę, stojącą na tle 13-metrowego krzyża wykonał prof. Czesław Dźwigaj z krakowskiej ASP.
 2007 r. - udostępniono do ruchu nową drogę przez Park Kopernika.
 1945 r. - Franciszek Walczak (22 l.), gorzowski milicjant; zmarł w wyniku obrażeń zadanych przez sowieckiego marudera, jego pogrzeb był pierwszą antysowiecką demonstracją w mieście, a on sam został patronem gorzowskiej ulicy; spoczywa na cmentarzu świętokrzyskim.
 1994 r. zm. ks. infułat Władysław Sygnatowicz (80 l.), b. proboszcz parafii katedralnej w Gorzowie (1963-1991), wikariusz biskupi.
 ● 3.06.
 1987 r. - studenci AWF ustanowili rekord pojemności tramwaju 105N (20 miejsc siedzących, 105 stojących), upychając 362 osoby.
 1905 r. ur. się Febronia Gajewska-Karamać, b. nauczycielka w Technikum Gastronomicznym (1946-1978), a obecnie patronka Zespołu Szkół Gastronomicznych, aktywna działaczka organizacji charytatywnych, zm. w 1993 r.
 1926 r. ur. się Władysław Kosowicz, nauczyciel i trener, b. żołnierz AK, jeden z organizatorów żeńskiej siatkówki w Gorzowie, zm. w 1986 r.
 2007 r. zm. Bronisław Słomka (70 l.), pisarz i dziennikarz, b. redaktor naczelny „Ziemi Gorzowskiej”.
 ● 4.06.
 1989 r. - odbyła się pierwsza tura wyborów parlamentarnych z udziałem „Solidarności”, pierwszymi senatorami Ziemi Gorzowskiej zostali Stanisław Żytkowski i Stefania Hejmanowska (Komitet Obywatelski S); mandaty poselskie w pierwszej turze uzyskali tylko bezpartyjni kandydaci „Solidarności”: Stanisław Bożek (rolnik spod Międzyrzecza) i Marek Rusakiewicz (student).
 ● 5.06.
 2003 r. - Sąd Rejonowy w Gorzowie ogłosił upadłość Stolbudu, Okna i Drzwi S.A.
 2004 r. - w Gorzowie odbył się chrzest statku wycieczkowego „Kuna”, zabytkowego lodołamacza z 1884 r., odbudowanego wysiłkiem Stowarzyszenie Wodniaków Gorzowskich „Kuna”.

Ostrzeżenie przed nieuczciwą działalnością firm

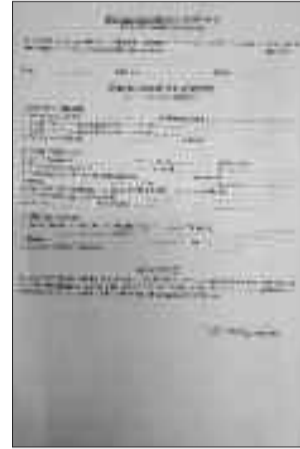
Do Miejskiego Rzecznika Konsumentów w Gorzowie wpływają liczne skargi.

W ostatnim czasie są to skargi, szczególnie od osób w podeszłym wieku, na działania firm zawierających umowy o świadczenie usług telekomunikacyjnych czy telemedycznych, a także nakaży zapłaty za świadczenie powyższych usług. W przypadku braku uiszczenia żądanej kwoty wzywający grozi rozpoczęciem windykacji komorniczej wraz zajęciem wszystkich własności.

Opisywany przez konsumentów scenariusz działań wygląda następująco: konsumenci otrzymują telefon w sprawie obniżenia rachunków za telefon lub prąd, a następnie w ich mieszkaniu zjawia się osoba, która zapewnia, że reprezentuje dotychczasowego operatora telefonicznego lub sprzedawcę prądu. Niczego nieświadomi konsumenci podpisują dokumenty przedkładane im przez przedstawicieli handlowych. Ze skarg wynika, że konsu-



Takie nakaży zapłaty należy traktować nieufnie i reagować na nie ostrożnie.



menci nie mieli świadomości, że podpisując dokumenty dotyczące usług telekomunikacyjnych lub sprzedaży energii, zawierają także umowę o świadczenie dodatkowych usług. Wielu seniorów skarżyło się na wywieranie presji w celu jak najszybszego podpisania umów, często bez możliwości ich przeczytania. Większość kon-

sumentów składających nie dostała zawartych umów.

Ostrzegamy przed reagowaniem na pisma i dokonywaniem zapłaty - mówi Tomasz Gierczak, Miejski Rzecznik Konsumentów i Spraw Mieszkańców. *Prosimy o natychmiastowe zgłoszenie się do naszego Biura, gdzie zostanie udzielona pomoc w*

tej sprawie - dodaje Gierczak.

Miejski Rzecznik Konsumentów przypomina, że w przypadku zawarcia poza lokalem przedsiębiorstwa (czyli np. w domu) umowy dotyczącej usług zdrowotnych, której przedmiotem nie są gwarantowane świadczenia opieki zdrowotnej (umowa zawierana jest poza publicznym sys-

temem zabezpieczenia społecznego), konsumentom przysługuje prawo odstąpienia od umowy w ciągu 14 dni od jej zawarcia. W takim przypadku zastosowanie znajdują przepisy ustawy o prawach konsumenta.

Warto również pamiętać, że konsument, który nie został poinformowany o przysługującym mu prawie odstąpienia od umowy o świadczenie usług zawartej poza lokalem przedsiębiorstwa, może skutecznie skorzystać z tego prawa w ciągu 12 miesięcy i 14 dni od daty zawarcia umowy.

Konsument, którzy czują się pokrzywdzeni powinni zgłosić się do organów ścigania (policji lub prokuratury). W odstąpieniu od umowy pomagają rzecznicy konsumentów. Biuro Miejskiego Rzecznika Konsumentów i Spraw Mieszkańców mieści się w Gorzowie Wlkp. przy ul. Orłąt Lwowskich 1. Kontakt telefoniczny: 95 7355 747, 95 7355 960.

KRZYSZTOF WEBER
 Kancelaria Prezydenta Miasta

Kłodawa wciąż się bogaci, a Gorzów ciągle traci

Statystycznie mieszkańcy gminy Kłodawa są najbogatsi w regionie.

Na każdego podatnika, jak wynika z danych Urzędu Skarbowego za 2014 r. podanych przez Gazetę Lubuską, przypadają tam średnio rocznie ponad 34,5 tysiąca złotych. To kilka tysięcy więcej niż ma przeciętny podatnik z gorzowskim meldunkiem. A ponieważ gmina ma z tego swoją część, to i na biedę nie może narzekać, aczkolwiek niesie

to z sobą pewne ograniczenia w dostępie do środków zewnętrznych.

Skąd bierze się bogactwo mieszkańców Kłodawy? Z Gorzowa, przede wszystkim! Od lat bowiem co zaradniejsi życiowo i dobrze materialnie sytuowani gorzowianie przenoszą się na pobliską wieś, w tym do Kłodawy, Chwałęcic i innych miejscowości w tej, ale i sąsiednich gmi-

nach. To kwestia mody i wygody. W większości pracują i żyją w Gorzowie, bo tu na co dzień zaspokajają swoje ambicje zawodowe oraz potrzeby życiowe, a na wieś jadą zrelaksować się i przyspać. I tam zostawiają swoje podatki, bo taka jest prosta konsekwencja miejsca zamieszkania, a przede wszystkim zameldowania. To dlatego m.in. Zielona Góra

powiększyła niedawno swój stan posiadania, by odzyskać w części także to, co przez lata straciła.

Jaki morał płynie z tego? Ano tylko taki, że władze miasta powinny lepiej zadbać o gorzowian, by masowo nie uciekali na wieś ze swoimi podatkami. Sposobów jest wiele, trzeba tylko nad nimi popracować. Budżet naszego miasta, wbrew pozorom, wcale nie jest

aż tak bogaty, by ciągle tracić i tracić na rzecz Kłodawy, Bogdańca, Deszczna czy Santoka. No i jest coraz biedniejszy chociażby względem Zielonej Góry.

A swoją drogą ciekawie mnie, gdzie obecny prezydent swoje podatki płaci, bo poprzedni właśnie Kłodawę bogacił.

JAN DELIJEWSKI

Chodniki dla pieszych są ważniejsze niż drogi

Na kolejnym przetargu miasto sprzedało kolejne działki budowlane.

To kolejne miliony ze sprzedaży gruntów ponad plan założony na ten rok. Teoretycznie te pieniądze nie mają swojego planowego przeznaczenia, ale mogą pójść jedynie na działania i inwestycje powiększające

majątek miasta. Nie można ich przejąć czy wydać na utrzymanie urzędników. Nadwyżka powinna być sensownie zagospodarowana, nie tyle zgodnie z życzeniami urzędników, co przede wszystkim w zgodzie z

oczekiwaniami mieszkańców.

W tej sytuacji proponuję przeznaczyć przynajmniej część tych pieniędzy na remonty i naprawy miejskich chodników. Chodzi o przyspieszenie zaplanowanego ślima-

czego tempa tych modernizacji ogłoszonych w programie, którego nazwę litościwie przemilczę. Stan gorzowskich chodników jest katastrofalny i wymaga interwencyjnych działań na wczoraj i dzisiaj, a nie jutro i pojutrze. To są także

bardzo ważne miejskie arterie i drogi, tyle że dla pieszych, którymi mniej lub bardziej wszyscy jesteśmy. I dlatego chodniki są nie mniej ważne niż jezdnie dla samochodów, a może nawet ważniejsze.

JAN DELIJEWSKI

To pozwoli zmienić obraz miasta za kilka lat

Prezydent Gorzowa Jacek Wójcicki zaprezentował plan inwestycyjny na lata 2016-2023.

W okresie siedmiu lat miasto szykuje się do wydania ponad 1,2 miliarda złotych, z czego 990 mln z budżetu oraz dotacji unijnych, a także 222 mln zł w ramach miejskich spółek.

- To bardzo ważny moment w życiu naszego miasta - uważa prezydent **Jacek Wójcicki**, który jest przekonany, że zaprezentowany program uda się zrealizować w 110 procentach. - Plan zapewne wielokrotnie będzie ulegał zmianom, ale raczej w kwestiach kosmetycznych. Jestem przekonany, że zdołamy dodatkowo zrealizować kilkadziesiąt mniejszych inwestycji, których na wykazie póki co brakuje. Uważam, że to co przedstawił mi nie tylko zmieni jakość życia mieszkańców, ale da większy impuls do rozwoju gospodarczego miasta. Dlatego tak mocno inwestujemy w infrastrukturę - podkreślił.

Rzeczywiście, najwięcej wydatków przeznaczonych zostanie na modernizację i budowę dróg, bo aż 265 milionów, z czego blisko połowa pochodzić ma ze środków zewnętrznych. Najwięcej, bo 61,5 mln pójdzie na modernizację ulicy Walczaka i inwestycja ta zostanie rozłożona na lata 2017-2019. Na remont ul. Kostrzyńskiej, który ruszy w przyszłym roku zarezerwowano 44 mln zł. Przebudowane zostaną ulice Kazimierza Wielkiego, Borowskiego, Śląska, Kobylgórska, Gwiaździsta, Drzymały, Sikorskiego i wiele innych.



W najbliższych latach Gorzów może zmienić swoje oblicze.

Na transport publiczny, głównie na prace modernizacyjne torowisk, budowy nowych tras oraz zakup taboru tramwajowego i autobusowego przeznaczonych zostanie 187 mln zł, z czego 122 mln to środki unijne. Warto wspomnieć, że blisko 12 mln zł przekazanych zostanie na system budowy ścieżek rowerowych. Inwestycje komunalne oraz rewitalizacja to kolejne 51 mln zł, a działania mające na celu uporządkowanie gospodarki wodami opadowymi, termomodernizację placówek oświatowych czy realizowany już program KAWKA oraz inne działania ekologiczne pochłoną blisko 100 mln zł.

Prezentując plan prezydent zwrócił uwagę, że co prawda na działania administracyjne planowanych jest wydanie 102 mln zł, to w tej grupie znajdują się 23 mln złotych

na wydatki w ramach budżetu obywatelskiego czy 69 mln zł na modernizację urzędu miasta. Z inwestycji administracyjnych największą pozycję zajmuje komputeryzacja magistratu za 8,9 mln zł.

- Gorzów stawia na edukację - kontynuował prezentację prezydent. - Na działania rozwojowe w tym obszarze przeznaczymy blisko 97 mln, z czego ponad 30 mln zł to środki zewnętrzne. W tej grupie znajduje się budowa Centrum Edukacji Zawodowej i Biznesu, inwestycje oświatowe i działania wspierające rozwój akademii - podkreślił.

Dla władz miasta bardzo ważnymi dziedzinami mają być kultura i sport. Na budowę Instytutu Papuszy w Willi Jaehnego zostanie skierowanych 5,9 mln złotych, na działania inwe-

stycyjne i zakup zasobów kultury i dziedzictwa kulturowego do MOS i MCK to następne 20 mln złotych. Na odbudowę Schodów Donikąd zaplanowano 15,6 mln złotych. Przygotowywane są modernizacja stadionu piłkarskiego za 8,4 mln oraz lekkoatletycznego za 11 mln zł. Największą inwestycją będzie jednak budowa hali sportowo-widowiskowej przy Słowiance za 45 mln zł. Planowane są ponadto budowa żłobka przy ul. Maczka, przedszkola i szkoły podstawowej na Osiedlu Europejskim, przy czym ta ostatnia inwestycja zrealizowana zostanie prawdopodobnie już po 2023 roku.

W trakcie prezentacji odbył się panel dyskusyjny, w trakcie którego zaproszeni goście oceniali przedstawiony program działań na najbliższe siedem lat. Prze-

ważały opinie, że kwota ponad miliarda podzielona na siedem lat wrażenia nie robi, ale dobrze że wreszcie coś się zaczyna dziać w dziedzinie inwestycji.

- Powinniśmy trzymać się zaprezentowanego tutaj kręgosłupa, bo to pozwoli zmienić obraz miasta za kilka lat. Warto również pamiętać o odważniejszych działaniach w kierunku rozwoju gospodarki w mieście, choćby poprzez wprowadzenie rozwiązań ułatwiających działania w zakresie partnerstwa publiczno-prywatnego - zachęcał **Jerzy Korolewicz**, prezes Zachodniej Izby Przemysłowo-Handlowej.

Plan powstał przy inicjatywie radnych, z których większość pozytywnie oceniła przedstawione kierunki rozwojowe, choć nie brakowało opinii, że w niektórych obszarach należało pójść bardziej odważnie do przodu.

- Prezydent jest idealnym prezydentem jeżeli chodzi o sferę społeczną, kulturę, oświatę czy sport i widać, że przygotował plan pod marzenia gorzowian - mówił **Mirosław Rawa**. - Dla mnie ważniejsze są jednak działania zmierzające do rozwoju gospodarczego i liczę, że takim impulsem będą zmiany w szkolnictwie zawodowym oraz wyższym. Jak staniemy się liderem tych zmian to pojawi się duża szansa przyciągnięcia dobrych inwestycji gospodarczych, a to w perspektywie dalszych lat jest dla Gorzowa najważniejsze - wyjaśnia.

ROBERT BOROWY

KALENDARIUM Czerwiec 2016

● 6.06.
1990 r. - odbyła się pierwsza sesja Rady Miejskiej; pierwszym przewodniczącym RM został Ryszard Sawicki.

2002 r. - Zarząd Miejski zamknął basen w Łazni Miejskiej.

● 7.06.
1998 r. - otwarto Gorzowskie Charytatywne Centrum Pomocy Człowiekowi im. Jana Pawła II; urządzono je w pomieszczeniach dawnych restauracji „Kosmos” i „Woroneż”

2004 r. zm. Janusz Kiełbasiewicz (74 l.), rotarianin, b. wicedyrektor „Stilonu” i organizator oddziału BPH, b. prezes ZKS „Stilon” (1976-1982).

● 8.06.
2013 r. - otwarte zostało pierwsze w mieście pole golfowe, urządzone przez ZUO na terenie dawnego wysypiska śmieci na krańcu ul. Śląskiej.

● 9.06.
1995 r. - na Wełnianym Rynku w Gorzowie stanęła rzeźba żelaznego golasa, zrazu jako promocja grupy rzeźb „Ludzie z żelaza” Zbigniew Frączkiewicz, prezentowanych przed BWA; zakupiona z inicjatywy radnego Józefa Finsterera nazywana jest Śfinsterem, obecnie znajduje się na skwerze przy ul. Hawelańskiej.

2004 r. zm. Hieronim Świerczyński (71 l.), architekt od 1959 r. związany z Gorzowem, współzałożyciel GTSK i „Ziemi Gorzowskiej”.

● 11.06.
1949 r. - w gorzowskiej stoczni rzecznej zwodowano pierwszy holownik wybudowany po wojnie; otrzymał on imię „Chłopiczki”.

1918 r. ur. się Antoni Kapusta, wulkanizator, pionier miasta i gorzowskiego żużla, sędzia, zm. w 1984 r.

● 12.06.
1937 r. ur. się Bronisław Rogal, żużlowiec, wychowanek i jeden z najlepszych zawodników Stali (1955-1969), członek pierwszej polskiej reprezentacji na DMS (1960), finalista IMS (1962), zm. w 1994 r.

1999 r. zm. Jerzy Cwojdzirski - „Cwojer” (56 l.), matematyk i szaradzysta, profesor I LO w Gorzowie i współzałożyciel Gorzowskiego Klubu Szaradzystów „Atena”.

● 13.06.
1981 r. - w konspiracji powstała Regionalna Komisja Wykonawcza „Solidarność” w Gorzowie pod przewodnictwem Zbigniewa Bełza.

1919 r. ur. się Aleksander Dziłne, b. prezes KS Stal (1967-1972), pionier miasta, zm. w 2009 r.

1938 r. ur. się Kazimierz Wachnowicz, nauczyciel, dziennikarz, działacz kultury, zm. w 1988 r.

● 14.06.
1958 r. - w obiektach dawnej fabryki Maxa Bahra przy ul. Fabrycznej ruszyły Gorzowskie Zakłady Przemysłu Jedwabniczego, później „Silwana”.

Prezydenta Wójcickiego budowanie przyszłości Gorzowa

No i mamy długo oczekiwany plan inwestycyjny na lata 2016-2023.

Jest to plan, wedle którego miasto i jego spółki wydadzą na inwestycje około 1,2 mld złotych. Oczywiście unijnych, ale i niemal w połowie swoich pieniędzy. Rocznie mniej więcej wychodzi ponad 100 milionów, acz główne wydatki mają być poniesione w latach 2017-19. Będą więc inwestycje w drogi, transport publiczny, edukację, rewitalizację i przebudowę obiektów publicznych oraz parków, a także bazę sportową i wiele innych pomniejszych działań.

Na pierwszy rzut oka plan wygląda imponująco. Olbrzymia suma, wiele całkiem dużych i ważnych inwestycji i całkiem sporo związanych z tym oczekiwań oraz nadziei. W obliczu jednak ogromu zaległości, zaniedbań i potrzeb nie wygląda już tak pięknie i tak różowo. Owszem, w znaczący sposób zmieni się transport publiczny, ale nie zmieniają się już w tak znaczący sposób gorzowskie drogi i chodniki, choć wiele z nich doczeka się gruntownych remontów i modernizacji.

Owszem, powstanie centrum edukacji zawodowej, ale już z bazą i możliwościami kształcenia pozostałej części oświaty - na poziomie podstawowym i ponadpodstawowym może być gorzej, choć powstanie nowe przedszkole i szkoła na Osiedlu Europejskim. może także na Górczynie. No i dobrze, że wybudowana ma być wreszcie hala widowiskowo-sportowa, ale co nam jednak po hali, skoro miasto nie ma pomysłu na rozwijanie sportu, poza wspieraniem tego co jest na poziomie jaki jest.

Można więc narzekać, że czegoś w tym planie nie ma, że może za dużo jest także inwestycji, które w przyszłości generować będą głównie koszty, za mało zaś wyraźnie prorozwojowych, budujących przyszłe przychody budżetu miasta itd. itp. I będzie w tym sporo racji, ale na wszystko nie starczy przecież pieniędzy i było to wiadome.

Oczywiście jest to z mojej strony trochę takie szukanie dziury w całym, ale rozzumem, że trzeba było wybierać i wybrano tak, a nie

inaczej. A można było wybrać inaczej? Z pewnością tak, choć pole manewru prezydent Jacek Wójcicki i jego ekipa mieli ograniczone. Teraz jednak ważne będzie konsekwentne realizowanie tego planu, by nie przepaść żadne euro i nie zmarnowała się ani jedna złotówka. Może dzięki temu uda się zrobić więcej. Ale najważniejsze, że taki plan dla Gorzowa nareszcie powstał i wiemy czego mamy się trzymać. Jest także do czego się odnosić, jest co korygować i pilnować zarazem.

JAN DELIJEWSKI

KALENDARIUM
Czerwiec 2016

1974 r. - Elżbieta Kuczyńska zdobyła „Złoty Samowar” i nagrodę dziennikarzy za piosenkę *Za tu-manom* wykonaną na X Festiwalu Piosenki Radzieckiej.

1913 r. ur. się Władysław J. Ciesielski, dziennikarz, pionier Gorzowa, założyciel i prezes Gorzowskiego Towarzystwa Muzycznego, patron Szkoły Muzycznej nr 2, zm. w 1991 r.

1949 r. ur. się Ryszard Nieścieruk, czołowy pływak KKS „Warta” w Gorzowie, następnie w latach 70. kierownik drużyny „Stali” i szkoleniowiec żużlowców, b. trener żużlowej kadry narodowej, trener „Sparty - Polsat” Wrocław, zm. w 1995 r.

● 15.06.

1926 r. ur. się Stefan Studziński, piłkarz i trener, b. zawodnik, a nawet kapitan drużyny Warty (1945-1960), następnie działacz piłkarski i szkoleniowiec, zm. w 2000 r.

1929 r. ur. się Witold Niedźwiedzki, dziennikarz i pisarz, od 1978 r. mieszkaniec Gorzowa, zm. w 2005 r.

● 17.06.

1957 r. - na stadionie przy ul. Śląskiej odbył się pierwszy międzynarodowy mecz żużlowy, w którym Stal Gorzów pokonała drużynę Ruda Hvezda z Pragi 46:26.

1979 r. - po zwycięstwie nad Piastem Gliwice 2:0 Stilon awansował do II ligi piłkarskiej (dziś I liga).

1926 r. ur. się Marian Klaus, kompozytor, instrumentalista, stroiciel instrumentów; w I.

1946-81 aktywny gorzowski muzyk i kierownik wielu zespołów, legenda „Casablanki”, napisał wiele czardaszy i utworów w stylu swing i bossa-nova, w tym *Gorzowski wieczór w Casablance*, zm. w 2013 r.

● 18.06.

1948 r. - Park Miejski w Gorzowie otrzymał nazwę Parku Wiosny Ludów.

1972 r. - otwarte zostało kąpielisko nad jeziorem Nierzym, jednocześnie uruchomiono sezonową linię autobusową nr 121.

1989 r. - odbyła się II tura wyborów parlamentarnych, w których wzięło udział nieco ponad 21% mieszkańców województwa, posłami zostali Ryszard Dyrak (PZPR), Ryszard Kołodziej (ZSL), Jerzy Hopfer (UChS) i Lucjan Chojecki (PZPR).

1909 r. ur. się Leon Kruszona, pierwszy wiceprezydent Gorzowa (1945-1949), organizator i b. przewodniczący gorzowskiej organizacji PPS (1945-1948), następnie radca w Ministerstwach Administracji Publicznej, Gospodarki Komunalnej oraz Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska, zm. w 1990 r.

● 19.06.

2000 r. - ogłoszono upadłość Zakładów Mięsnych WPRP w Gorzowie

1932 r. ur. się Waldemar Kućko, artysta fotografik i fotoreporter, współzałożyciel GTF, pierwszy

Wszystkie inwestycje są skierowane do pobudzenia gospodarki

Trzy pytania do Jacka Wójcickiego, prezydenta Gorzowa



foto: Archiwum

- **Panie prezydencie, poznaliśmy wieloletni plan inwestycyjny, ale jak to bywa przy tego rodzaju dokumentach zawsze pojawiają się liczne pytania. Pierwsze z nich brzmi: na ile uda się ten plan zrealizować i czy dzięki niemu rozwiniemy się gospodarczo?**

- Myślę, że plan zrealizujemy w 110 procentach. Jest on naprawdę realny w założeniach. Niektórzy zapewne dopatrzą się w nim pewnych braków, spektakularnych wizji, ogromnych budowli, ale nam nie chodzi o poklask. Przyjęliśmy założenie, że idziemy w kierunku oczekiwanym przez mieszkańców, ale jednocześnie zakładamy, że z zaplanowanych środków uda się zaoszczędzić trochę pieniędzy, dzięki którym wykonany dodatkowo kilka, kilkanaście inwestycji. To będzie wartość dodana. Wszystkie inwestycje są skierowane do pobudzenia naszej gospodarki, poczynając od infrastruktury drogowej i zbrojenia terenów, poprzez rozwój szkolnictwa zawodowego i wyższego, kończąc na sferach socjalnych, jak remonty i budowa żłobków czy przedszkoli. Oczywiście jednoznacznie nie da się określić, na ile zainwestowane pieniądze przyniosą rozwój gospodarczy, ale jestem przekonany, że pod tym względem miasto też się mocno rozwine.

- **Jak wyglądało tworzenie tego planu, były przy tym jakieś kontrowersje?**

- Największym problemem był wybór inwestycji, które my określiliśmy jako priorytetowe w stosunku do dostępności pozyskania na nie środków zewnętrznych. Przykład: to, że prawie wszystkie ulice w mieście wymagają remontów wieemy wszyscy. Musieliśmy jednak dokonać z bólem serca pewnej gradacji i wybrać te ulice, na które będziemy mieli

największe szanse uzyskać dofinansowanie ze środków unijnych lub ministerialnych. Podobnie rzecz wyglądała w innych obszarach. Kolejna sprawa to takie przygotowanie planu, żeby w latach 2017-19 być gotowym na gigantyczną wręcz pracę, bo zdecydowania większość naszych prac przypada na ten czas. Już teraz mogę powiedzieć, że nasze kadry będą musiały zostać wzmocnione, żebyśmy mogli z wszystkimi zadaniami sobie poradzić.

- **Co pan powie tym mieszkańcom, którzy od kilkunastu lat przychodzą do urzędu prosiąc, żeby wyremontować lub zbudować im ulicę i teraz z przerażeniem stwierdzają, że nie zostali zakwalifikowani do programu inwestycyjnego?**

- Jeżeli są to niewielkie odcinki dróg, to zostaną one wpisane na listę bieżących remontów. W przypadku większych ulic, niestety, musieliśmy dokonać wspomnianego wyboru, ale zapewniam, że nikt o tych drogach nie zapomni. Jak tylko znajdą się dodatkowe pieniądze natychmiast będziemy zerkać na spis i wybierać kolejne ulice do remontów. Plan inwestycji stanowi dla nas mapę drogową, dlatego nic nie stoi na przeszkodzie, jeżeli pojawi się taka konieczność, że można zrezygnować z jednej inwestycji na rzecz drugiej, pilniejszej i wcześniej nie objętej planem. Ponadto wszystkich pieniędzy z budżetu nie możemy przeznaczyć tylko na realizację planu. Musimy zachować pewien bufor bezpieczeństwa na realizację inwestycji bieżących czy nieprzewidzianych zdarzenia. Dalej będziemy również szukać dodatkowych środków zewnętrznych i nie wykluczam, że dzięki temu zabiegowi zwiększymy środki na następne działania.

RB

W okresie największych inwestycji zapomniano o mieszkańcach

Trzy pytania do Jarosława Porwicha, gorzowskiego posła z klubu Kukiz'15



foto: Archiwum

- **Miał pan okazję zapoznać się z gorzowskim planem inwestycyjnym na lata 2016-2023. Jakie są pańskie wrażenia, szczególnie w kontekście oczekiwań mieszkańców?**

- Zacznę od samej prezentacji, gdyż mogła ona zrobić pozytywne wrażenie na każdym, kto ją obejrzał. Podziwiam tu urzędników, którzy wykonali mnóstwo pracy, graficy zaimponowali zaś całą paletą pomysłów. Dlatego sukces marketingowy został osiągnięty. To dobrze, bo miasto musi się promować i zapewne niejedną osobą po obejrzeniu prezentacji będzie zbudowana i z nadzieją oczekiwać będzie pierwszych prac budowlanych. Natomiast co do merytorycznej części planu, niestety, nie wszystkie podane tu informacje mnie zadowolily. To, że jesteśmy w stanie zainwestować ponad miliard złotych na przestrzeni siedmiu lat, w to mogę uwierzyć, ale z jakich środków potem będziemy utrzymywali te nowe obiekty, które będą tego wymagały? Zabrakło jednego dosłownie zdania, na temat jak będzie kształtował się nasz budżet inwestycyjny po 2023 roku? Lista założonych inwestycji jest ciekawa, ale przykładowo wiem, że temat budowy hali widowiskowo-sportowej tak naprawdę jeszcze nie ruszył z miejsca i ta inwestycja zdecydowanie znalazła się w katalogu na wzrost. Martwi mnie również, że zapisane niektóre działania mają być zrealizowane w całości ze środków miejskich. Są to może wszystko niuanse, ale ważne i mam nadzieję, że na te pytania niedługo poznamy precyzyjne odpowiedzi, bo plan to jedno, realizacja drugie.

- **Jest to kompletny plan na miarę możliwości finansowych, czy jednak brakuje istotnych z punktu widzenia rozwoju Gorzowa inwestycji?**

- Niestety, nasze miasto ma tak duże potrzeby, że zapewne kwota trzy, czterokrotnie wyższa nie pozwoliłaby nam zrealizować wszystkich potrzeb. Spójrzmy nawet na budżet obywatelski. Są miasta, które mają trzykrotnie wyższy budżet miejski od Gorzowa, a potrafią rocznie na budżet obywatelski przekazać tyle, ile my planujemy przez najbliższe siedem lat. Wzrost o 100 tysięcy złotych rocznie w naszym przypadku nie powala i pokazuje nasze małe zaufanie wobec obywateli. Podobnie wygląda sprawa z rewitalizacją. Miały być na to skierowane bardzo duże pieniądze, na razie tego nie widzimy. Mam nadzieję, że jest to tylko efekt nie uruchomienia jeszcze programów rewitalizacyjnych w kraju. Ktoś powie, że na razie nie ma więcej pieniędzy i trudno było inaczej podzielić te środki. Moja

odpowiedź jest prosta. Widzę w tym planie wiele inwestycji, których nie zaliczylibym do priorytetowych. Zabrakło szerszych konsultacji z fachowcami, nie zapytano się ich, co tak naprawdę jest najważniejsze i co może nam przynieść w formie korzyści gospodarczych w przyszłości. Należało sięgnąć po opinię środowisk pracodawców, gospodarczych i różnych organizacji pozarządowych. Nadal można to zrobić. Cieszy natomiast wysokość środków przeznaczonych na komunikację publiczną i drogi.

- **Prezydent Jacek Wójcicki uważa, że wszystkie inwestycje są prorozwojowe gospodarczo i wcześniej czy później zachęcą firmy do zainwestowania w Gorzowie. Z czego wynikają pańskie obawy, że tak może się nie stać?**

- Mam nadzieję, że słowa prezydenta w pełni się potwierdzą. Moje obawy biorą się z doświadczenia niemieckiego. Miałem okazję dobrze poznać wschodnie tereny Niemiec, które zapewne znają też gorzowianie, bo znajdują się one kawałek od nas, za Odrą. Tam wpompowano ogromne miliardy euro w infrastrukturę, starano się rozwijać różne instytucje budżetowe, odnowiono kamienice, zrobiono ścieżki rowerowe, wybrukowane stare miasta, słowem jest tam w wielu miejscach pięknie. Kłopot w tym, że w okresie największych inwestycji zapomniano o mieszkańcach, którzy w międzyczasie wyjechali, bo nie widzieli perspektyw zawodowych dla siebie. Dzisiaj stoją piękne, ale puste budynki, brakuje pomysłu na ich zagospodarowanie. Naszym motorem napędowym ma być Centrum Edukacji Zawodowej i Biznesu. Na pierwszy rzut oka pomysł świetny, ale dlaczego wielu dyrektorów szkół technicznych bronilo się rękoma i nogami przed przeprowadzką na ul. Warszawską? Żeby nie było tak, że odremontujemy za grube miliony budynki szpitalne, przeniesiemy tam kilka szkół, a pozostałe po nich budynki będą się marnować, jak ten po Zespole Szkół Gastronomicznych przy ul. Kosynierów Gdyńskich. Kolejna sprawa to Akademia im. Jakuba z Paradyża. Od 1 września ma ona ruszyć już jako uczelnia o akademickim statucie, a my dowiadujemy się z planu, że przez najbliższe siedem lat miasto odkupi od nie tylko budynki przy ul. Myśliwskiej i Łokietka. Taka ogólna deklaracja, że będziemy tylko pomagać to trochę za mało. My już powinniśmy robić wielką kampanię przyciągania młodych ludzi do nas, bo w innym przypadku nie pokonamy obecnie panujący niż demograficzny i nie wykorzystamy swojej szansy.

RB

Przed Gorzowem pojawia się duża szansa na podniesienie jakości życia

Trzy pytania do prof. Jerzego Hausnera, byłego wicepremiera i ministra gospodarki, pracy i polityki społecznej



- Panie profesorze, miał pan okazję wysłuchać prezentacji wieloletniego planu inwestycyjnego zaprezentowanego przez prezydenta Gorzowa Jacka Wójcickiego. Jak pan, ocenia ten plan z pozycji osoby z zewnątrz?

- Przed prezentacją miałem okazję na spokojnie przejrzeć całą dokumentację i muszę przyznać, że jest ona ciekawie skonstruowana, przez co ambitna i wartościowa. Jest przede wszystkim konkretna, wszechstronna, w wielu elementach precyzyjna w szczegółach i do tego logiczna. Pozytywnie oceniam fakt, że nie sprowadza się ona tylko do infrastruktury. Nie będąc mieszkańcem Gorzowa, ani nie znając za dobrze tego miasta, zastanawiam się jednak, jakie koszty wygeneruje realizacja całego planu. Nie chodzi o sfinansowanie poszczególnych inwestycji, bo na to zapewne środki są już zaplanowane, ale już należy poszukać odpowiedzi, z jakich środków będą w przyszłości utrzymywane te inwestycje? O tym, że koszty będą wysokie, nikt nie ma wątpliwości. Pytanie, czy dzięki tym inwestycjom miasto zdoła na tyle zwiększyć przychody, żeby potem mieć na ich pokrycie, bo część inwestycji będzie tego wymagała

- A czy analizując cały plan dostrzega w nim działania prorozwojowe, gospodarczo korzystne dla miasta?

- Pewne rzeczy zdają się być oczywiste. Jeżeli słyszę, że trzeba lepiej skomunikować te rejony miasta, w których znajdują się podstrefy ekonomiczne to takim działaniom należy przyklasnąć. Wiadomo, że inwestorzy wybierając miejsce do swojej działalności zwracają uwagę na wiele elementów, nie tylko infrastrukturę techniczno-transportową. Oczywiście nie oznacza to, że jak wybudujemy drogę, wyślemy w kierunku strefy autobus, to zaraz pojawią się tam firmy. W przypadku Gorzowa dużym, na co zwróciłem szczególną uwagę, atutem powinno być Centrum Edukacji Zawodowej i Biznesu, które w połączeniu z Akademią im. Jakuba z Paradyża stworzy silne centrum edukacyjne. Tu nie chodzi tylko, żeby wykształcić młodzież. Tu chodzi o kadry o wysokich kwalifikacjach. Zestawienie placówek pozwoli na kształcenie młodych ludzi razem z biznesem. Taki dualny system stwarza potem warunki do rozwoju gospodarczego na różnym szczeblu. Uczniowie, studenci otrzymają dodatkowo szansę realizacji praktyk bezpośrednio w wybranych zakładach a przedsiębiorcy będą zainteresowani wspomaga-

niem jakości kształcenia. I ten element warto eksponować. Natomiast jest jeszcze obszar chyba nie do końca zauważony w tym planie pobudzenia poprzez inwestycje publiczne inwestycje prywatnych. Jeżeli to nastąpi będziemy po dobrej stronie, w innym przypadku mogą wystąpić problemy z inwestycjami gospodarczymi.

- Co by pan doradził władzom miasta, żeby to pobudzenie nastąpiło?

- Miasto uruchomiło dźwignię, ale czy ona zadziała w prawidłowy sposób będzie to zależało od wielu elementów, o których na razie się nie rozmawia. Jednym z takich czynników pobudzających jest budowa silnej marki miasta. Gorzów nie należy do powszechnie znanych miast i musi starać się swoimi działaniami przyciągać to zainteresowanie. Polacy z innych rejonów kraju powinniśmy chcieć poznać Gorzów. Dlatego bardzo ważna będzie komunikacja społeczna. To mieszkańcy muszą chcieć promować własne miasto wszędzie tam, gdzie mogą. Nawet w zwykłych rozmowach. Prezydent musi natomiast pobudzić aktywność obywatelską. Nie wystarczy mieć fajny obiekt kultury oraz orkiestrę, która gra. Ważniejsza jest publiczność, która nie tylko słucha, ale jest gotowa włączyć się aktywnie w rozwój tej orkiestry. Zachęcić ją do coraz ciekawszej gry. Kultura to nie tylko problem sztuki i wolności artystycznej, ale także zdolność wspólnego definiowania środków prowadzących do skutecznych rozwiązań globalnych. Potraktowałem kulturę jako przykład, bo rozmawiamy w pięknej filharmonii, ale szukanie tej wspólnoty można rozłożyć na inne płaszczyzny. Jeżeli potencjał obywatelski uda się uruchomić, to będzie można zacząć mówić o podbudowie wysokich kompetencji miasta. A to już będzie właściwy kierunek do skutecznego promowania. Oczywiście jestem realistą i wiem, że 120 tysięcy mieszkańców nie da się uaktywnić, ale ważne, żeby tych biernych było jak najmniej. I trzeba pójść w różnych kierunkach, nie tylko zwracać się do tych co chwalą i klepią po ramieniu, ale mają coś wartościowego do powiedzenia. Przed Gorzowem pojawia się duża szansa na podniesienie jakości życia i jeżeli prezydentowi oraz radnym uda się włączyć mieszkańców do wspomnianej aktywności, to za kilka lat miasto będzie nie do poznania, czego wszystkim gorzowianom życzę.

RB

Jak to nie wyjdzie, wpadniemy w poważne tarapaty finansowe

Trzy pytania do Sebastiana Pieńkowskiego, wiceprzewodniczącego rady miasta



- Radni z klubu PiS od początku kadencji samorządowej zachęcali prezydenta Jacka Wójcickiego do bardziej odważnych działań w kierunku modernizowania miasta. Czy po analizie przygotowanego planu inwestycyjnego możecie powiedzieć, że prezydent poszedł w dobrym kierunku?

- Tak. Jest to właściwy kierunek, aczkolwiek widzę tu dwa niebezpieczeństwa, które w trakcie tych siedmiu lat trzeba zażegnać. Pierwsze, to potrzeba połączenia tego wielkiego remontu Gorzowa z przyciąganiem nowych mieszkańców, którzy przyczynią się do wzrostu dochodów miasta poprzez pracę i płacenie podatków. Należy pamiętać, że za siedem lat przyjdzie nam szukać dosyć sporych środków na utrzymanie tego, co teraz wybudujemy. Druga sprawa, to rozwój gospodarczy. Musimy już w sposób zdecydowany zacząć przyciągać do miasta przedsiębiorców. Jeżeli ta synergia, o której tutaj mówię, zadziała to będą spokojny o przyszłość, a zainwestowane 1,2 mld złotych na pewno pozytywnie wpłynie na jakość życia i podniesie w sposób zauważalny majątek miasta. Gorzej jak to wszystko nie wyjdzie. Za siedem lat wpadniemy w poważne tarapaty finansowe i nie wiem, czy wówczas poradzimy sobie bez pomocy środków zewnętrznych. Po to jest jednak prezydent, po to są radni, żeby wspólnie prowadzić przemyślaną politykę z dużym wyprzedzeniem czasowym.

- Najtrudniej może być z zachęcaniem do przyjazdu do Gorzowa nowych mieszkańców, czy nawet zatrzymaniem wielu obecnych, którzy nie widzą tutaj dla siebie szans na rozwój. Pańskim zdaniem te wielkie inwestycje mogą być wystarczającym magnesem?

- Są pewne możliwości, wystarczy spojrzeć na określone działania niektórych miast, dających sobie radę z emigracją swoich mieszkańców. Nie

chciałbym na razie mówić o szczegółach, ale niedługo spotkamy się z prezydentem i proponujemy mu ciekawe rozwiązania w połączeniu z planowanymi inwestycjami. Nie wykluczam, że niektóre pomysły wniesiemy też w formie projektów uchwał na sesję z nadzieją poparcia ze strony innych klubów. Jak chcemy wykorzystać inwestycje w szerszym zakresie niż wynika to tylko z zarysu planu, to musimy sięgnąć po dodatkowe pomysły.

- W ostatnich miesiącach klub radnych PiS z różnych powodów utracił dynamikę w działaniu, zaszły zmiany w samym klubie, gdyż odeszło aż czterech radnych. W ich miejsce na razie przyszło dwoje, jeden dojdzie niedługo, natomiast Robert Jałowy został radnym niezależnym. Czy mimo tych osłabień kadrowych dalej jesteście zwarci i gotowi, żeby działać na rzecz miasta?

- Oczywiście, zresztą trudno byłoby mi powiedzieć coś innego. Mamy spotkania z kolegami, którzy do niedawna byli radnymi i oni przekazują swoją wiedzę nowym. (...) Z tej grupy bardziej doświadczonych radnych pozostałem sam, choć stażem w radzie wcale nie zaliczam się do weteranów, bo to moja druga kadencja. Ale proszę mi wierzyć, że ci nasi debiutanci mają naprawdę zapał do pracy, chcą wszystkim wokół pokazać, że oddane na nich głosy nie były zmarnowane. Poza tym powiedzmy sobie uczciwie, że praca radnych na najbliższe lata będzie skupiona wokół omawianego tu planu inwestycyjnego. Poznaliśmy jego fundament i teraz każdy element będzie rozbiegany na czynniki pierwsze i dalej realizowany. Rolą radnych z wszystkich klubów będzie pilnowanie poszczególnych inwestycji, żeby były one wykonane na najwyższym poziomie. Jestem przekonany, że nasze działania w tym obszarze wniosą dużo pozytywnych cech.

RB

KALENDARIUM Czerwiec 2016

lubuski fotografik przyjęty do ZPAF, zm. w 1981 r.

● 20.06.

1897 r. - Hermann Paucksch osobiście uruchomił ufundowaną przez siebie fontannę na Starym Rynku w Gorzowie.

1945 - Franciszek Śmigieński zarejestrował kawiarnię „Polonia” przy obecnej ul. Sikorskiego 108; była to dawna Café Voley, w latach 1958-69 w lokalu tym mieściła się słynna kawiarnia „Wenecja”, ok. 1970 r. budynek został rozebrany.

● 22.06.

2011 r. - uruchomiona została po remoncie Fontanna Pauckscha. 2013 r. - Artur Andruszczak, wychowanek Stilonu, b. zawodnik GKP i kilku klubów ekstraklasy, zakończył 20-letnią karierę piłkarską.

● 23.06.

1943 r. - w mieście uruchomiono komunikację trolejbusową.

1979 r. - Edward Janczar i Zenon Plech zdobyli brązowy medal Mistrzostw Świata Par na Żużlu w Wójcicach.

1982 r. - w ZKS Stilon zawieszono działalność pierwszej drużyny hokeja na lodzie. W praktyce oznaczało to upadek hokeja w Gorzowie.

1928 r. ur. się inż. Jan Koperski, długoletni pracownik „Stilonu”, b. dyrektor przedsiębiorstwa (1981-1986), zm. w 2002 r.

1941 r. ur. się Kazimierz Modzeleń, działacz „Solidarności”, b. przewodniczący KZ w „Stilonie” i członek Rady Regionu, szachista, zm. w 2001 r.

2009 r. zm. - Jan Zborowski (63 l.), tenisista, 13-krotny mistrz okręgu.

● 24.06.

1934 r. - Wilhelm Pluta (1910-1986), od 1958 r. biskup gorzowski, otrzymał święcenia kapłańskie.

1979 r. - w parku Wiosny Ludów odbył się pierwszy koncert gorzowskiej orkiestry big-bandowej „Warta-Ton” pod dyrekcją Kazimierza Kamińskiego (35 lat)

1996 r. - powołano Miejski Klub Pływacki w Gorzowie, który przejął działalność sekcji pływackiej i piłki wodnej rozwiązanej ZKS Stilon; od 2002 r. - MKP „Słowianka”

● 25.06.

1990 r. - odbyło się pierwsze posiedzenie Sejmiku Samorządowego województwa gorzowskiego; przewodniczącą została Anna Szulc.

2003 r. - ruszyła Scena Letnia Teatru w Gorzowie.

● 26.06.

2003 r. - w Gorzowie odbył się Mistrzostwa Polski w kolarstwie szosowym.

2001 r. zm. Henryka Żbik-Nierubiec (57 l.), artystka-plastyk, specjalizująca się w tkaninie artystycznej, od 1970 r. związana z Gorzowem.

● 27.06.

2003 r. - Sąd Rejonowy w Gorzowie ogłosił upadłość spółki Stolbud.

KALENDARIUM
Czerwiec 2016

2005 r. zm. Mieczysław Rzeszewski (74 l.), gorzowski art. plastyk

● 28.06.

1950 r. - powstało woj. zielonogórskie, które istniało do 1975 r.

1964 r. - Randia, solistka gorzowskiego zespołu „Terno” stała się gwiazdą II Krajowego Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu, wyróżniona za piosenkę *Zakłęcia Katarzyny Gaertner* do słów Jerzego Ficowskiego; z zespołem „Chochoły” wystąpił też Masio Kwiek, także b. solista „Terno”.

1972 r. - bullą *Episcoporum Poloniae coetus* papież Paweł VI wyodrębnił diecezje w Polsce zachodniej i północnej; z Administracji Apostolskiej Kamieńskiej, Lubuskiej i Prałatury Pilskiej wydzielone zostały: diecezja gorzowska (od 1992 r. - zielonogórsko-gorzowska), szczecińsko-kamieńska (od 1992 r. - archidiecezja) i koszalińsko-kołobrzeska

1942 r. ur. się Wacław Niewiarowski, działacz polityczny, racjonalizator i szachista, od 1966 związany ze „Stilonem”, b. sekretarz KZ PZPR i KM PZPR (1981), lider gorzowskiej „struktury poziomej”, w 1982 r. usunięty z PZPR, od 1986 r. dyrektor Zakładu Usług Technicznych Klubu Techników i Racjonalizatorów, b. wicewojewoda i wojewoda gorzowski (1990-1992), następnie m. in. minister przemysłu i handlu, poseł z listy PSL - Porozumienie Ludowe (1991-1993), podsekretarz stanu w Ministerstwie Współpracy Zagranicznej (1992) oraz minister przemysłu i handlu (1992-1993), zm. w 2007 r.

● 29.06.

1975 r. - na nowo otwartym basenie przy ul. Energetyków zakończył się turniej o mistrzostwo Polski juniorów w piłce wodnej, który wygrali waterpoliści Stilonu, zdobywając po raz drugi mistrzostwo Polski.

2002 r. - Szpital Wojewódzki nr 2, dawny Szpital Miejski przy ul. Warszawskiej, został wykreślony z rejestru szpitali.

● 30.06.

1971 r. - minister gospodarki komunalnej wyraził zgodę na likwidację poniemieckiego cmentarza w Gorzowie w części przeznaczony na przedłużenie ul. Pomorskiej i przebudowę ul. Walczaka; w październiku PMRN przekazało „Stilonowi” fragment cmentarza do adaptacji na park wypoczynkowy.

1972 r. - uruchomiono wykończalnię jedwabiu, nowy oddział ZPJ Silwana, zbudowany na Górczynie, ostatnio jedyna siedziba spółki.

1993 r. zm. Kazimierz Jankowski (48 l.), gorzowski poeta, współtwórca Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Gorzowie, tuż przed śmiercią przyjęty do ZLP.

2011 r. zm. Włodzimierz Puczyński (70 l.), emerytowany wykładowca AWF w Gorzowie, działacz sportowy, b. radny (1994-1998).

Złodzieje podają się za domokrażców, hydraulików

Trzeba zwracać uwagę na oszustów, którzy pukają do naszych drzwi.

Coraz częściej podają się oni za pracowników administracji czy hydraulików, aby wzbudzić zaufanie swoich ofiar. Naciągacze pod pretekstem odczytu licznika czy naprawy usterki przychodzą do naszego domu i wykorzystując nieuważę gospodarzy dokonują kradzieży pieniędzy czy innych kosztowności.

Sposoby działania oszustów i ich przebiegłość są nieograniczone. Naciągacze odwiedzają nasze domy i mieszkania, podając się za administratorów, hydraulików czy pracowników wodociągów. Proszą, aby

udostępnić im liczniki elektryczne, urządzenia do przepływu wody. Tłumaczą, że jest to niezbędne dla pracy administracji czy naprawy usterki. Czasami zdarza się, że pukając do drzwi chcą nam sprzedać jakieś przedmioty: od garnków po dywany. Ich ofiarami padają najczęściej osoby starsze, które cechuje ufność i otwartość dla innych. Oszuści nie działają pojedynczo. Często bywa, że jedna osoba rozmawia czy przebywa ze swoją ofiarą, zajmując jej uwagę. Wtedy druga osoba przeszukuje mieszkanie czy dom, starając się znaleźć

pieniądze, biżuterie czy inne kosztowności.

Niedawno policjanci zostali poinformowani przez mieszkańkę Gorzowa o tym, że padła ofiarą oszusta. Do jej mieszkania przyszli mężczyźni, podając się za pracowników wodociągów. Pokrzywdzona została poproszona, aby odkręcić kran z wodą, aby sprawdzić szczelność instalacji wodociągowej. W tym czasie druga osoba sprawdzała mieszkanie, szukając pieniędzy czy innych kosztowności. W konsekwencji łupem oszustów padło ponad 10 tys. złotych.

Policjanci przypominają i przestrzegają, aby uważać w kontaktach z obcymi osobami, odwiedzającymi nasz dom czy mieszkanie. Tylko rozsądek i rozwaga mogą uchronić nas przed stanieniem ofiarą naciągaczy. Przede wszystkim, w przypadku pojawienia się przed naszymi drzwiami osób podających się za hydraulików czy administratorów warto wiedzieć czy rzeczywiście taka wizyta była zaplanowana. Jeśli nie jesteśmy tego pewni, zadzwonimy do administratora budynku lub do firmy, która ma dokonać przeglądu czy naprawy usterki. Jeśli

nasze wątpliwości nie zostaną rozwiane, to pilnie zadzwonimy na policję. Postarajmy się zapamiętać również, jak wyglądały takie osoby, w co były ubrane, jak się przedstawiały. Przyjechały samochodem czy przyszły pieszo? Te informacje pozwolą szybciej zidentyfikować i zatrzymać oszustów. Warto również, aby poprosić o pomoc osoby najbliższe - sąsiadów czy rodzinę. Ich obecność sprawi, że pocujemy się pewniej i bezpieczniej, a w razie ewentualnego niebezpieczeństwa nie będziemy sami.

Aresztowany za usiłowanie zabójstwa konkubiny

Reakcja świadków i interwencja policjantów prawdopodobnie zapobiegła tragedii.

Wieczorem, przed godziną 22.00 dyżurny gorzowskiej jednostki policji otrzymał zgłoszenie dotyczące awantury w jednym z mieszkań w Gorzowie. Świadek przekazał, że sytuacja jest poważna i może być zagrożone ludzkie życie. Już po chwili patrol był na miejscu. Z mieszkania dochodziły krzyki i odgłosy walki. Policjanci podjęli decyzję, by do środka wejść siłowo. Po chwili drzwi otworzył im mężczyzna. W mieszkaniu była także zraniona kobieta. Funkcjonariusze zatrzymali 58-latkę. Okazało się, że był nietrzeźwy - w organizmie miał prawie 1,5 promila alkoholu. Kobieta w rozmowie z policjantami powiedziała, że jej konkubent groził jej pozbawieniem życia. Miał też ją bić, a także zadać rany cięte i klute. W pewnej chwili pojawili się policjanci i to prawdopodobnie urato-

wało kobietę. Nie bez znaczenia była też informacja od osoby zgłaszającej, która usłyszała krzyki i powiadomiła funkcjonariuszy.

Na miejsce wezwano karetkę pogotowia. Policjanci zabezpieczyli miejsce interwencji. Pojawiła się tam również grupa dochodzeniowo-śledcza wraz z technikiem kryminalistyki. Gorzowscy funkcjonariusze przeprowadzili oględziny i zabezpieczali ślady, aby jak najdokładniej odtworzyć przebieg zdarzenia.

58-letni Bogdan G. został zatrzymany w gorzowskiej komendzie. Usłyszał zarzut usiłowania zabójstwa. Na wniosek prokuratora został aresztowany na trzy miesiące. Kodeks karny przewiduje, że za to przestępstwo grozi minimum 8 lat pozbawienia wolności. Podejrza-ny musi liczyć się nawet z karą dożywotniego więzienia.

Kronika policyjna powstaje na podstawie materiałów Zespołu Prasowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Gorzowie Wlkp. Więcej na www.echogorzowa.pl

r e k l a m a

NAFTOR Sp. z o.o.
Ogólnopolska Agencja Ochrony
poszukuje kandydatów na stanowisko:
PRACOWNIK OCHRONY FIZYCZNEJ
Miejsce pracy: Łupowo k. Gorzowa Wielkopolskiego

Opis stanowiska:

- ochrona obiektu oraz prowadzenie działań prewencyjnych zmierzających do zapewnienia bezpieczeństwa osobom przebywającym na terenie ochranianego obiektu,
- zabezpieczenie mienia powierzonego ochronie przed nielegalnym wywiezieniem lub wynoszeniem z jego terenu,
- zapewnienie ładu i porządku na terenie ochranianego budynku
- praca w systemie zmianowym.

Wymagania:

- doświadczenie w ochronie dużych obiektów o charakterze przemysłowym,
- umiejętność radzenia sobie w sytuacjach kryzysowych,
- zaświadczenie o wpisie na listę kwalifikowanych pracowników ochrony fizycznej,
- legitymacja osoby dopuszczonej do posiadania broni,
- wysoka kultura osobista i dynamizm w działaniu,
- prawo jazdy kat. B (dodatkowo).

Oferujemy:

- pracę i możliwość rozwoju w dynamicznie rozwijającej się firmie,
- zatrudnienie na podstawie umowy o pracę,
- atrakcyjne wynagrodzenie,
- szkolenie wstępne z procedur wewnętrznych firmy,
- szkolenia specjalistyczne z zakresu taktyki i technik interwencji, użycia środków przymusu, bezpośredniego, strzelania taktycznego oraz udzielania pierwszej pomocy.

Osoby zainteresowane prosimy o przesłanie listu motywacyjnego oraz aktualnego CV na adres mailowy: praca@naftor.pl

Prosimy o zawarcie klauzuli: Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w mojej ofercie pracy dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesu rekrutacji (zgodnie z ustawą z dn. 29.08.97 roku o Ochronie Danych Osobowych Dz. Ust Nr 133 poz 883)*

Liczniki lepiej mieć zalegalizowane

Mieszkańcy lokali komunalnych muszą się rozliczyć z wykorzystanej wody.

Zakład Gospodarki Mieszkaniowej obciąży ich za faktyczne wykorzystanie wody, jak i odprowadzone ścieki.

- Lokatorzy są obciążani za faktycznie wykorzystaną wodę na podstawie zarządzenia dyrektora Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej nr 14/2015 z 9 października 2015 roku wraz ze stosownym regulaminem - tłumaczy Paweł Nowacki, kierownik Administracji Domów Mieszkalnych nr 4.

Zaliczka i potem rozliczenie

W praktyce rozliczanie wody wygląda tak, że każdy najemca czy właściciel lokalu płaci zaliczkowo za wykorzystaną wodę. Dwa razy do roku ADM prosi mieszkańców o podanie faktycznego zużycia wody, co pokazują liczniki zamontowane w każdym mieszkaniu. I na podstawie tego odczytu dokonuje faktycznego rozliczenia. - Oznacza to, że jeśli lokator przekroczył zakładany limit, czyli zamiast prognozowanych dziesięciu metrów



ZGM przypomina o konieczności legalizacji liczników wody.

sześciennych wody wykorzystał 12 m, wówczas musi pokryć różnicę za te dwa metry. Jeśli nie wykorzystał tych prognozowanych dziesięciu, to ma nadwyżkę - tłumaczy Paweł Nowacki.

I od razu dodaje, że ADM prognozuje następny okres rozliczeniowy na podstawie faktycznego wykorzystania wody w danym lokalu.

Zawsze wody jest więcej

Od lat praktyka pokazuje, że zawsze występują różnice

między odczytem z głównego licznika zamontowanego w danym budynku, a sumą wszystkich podliczników, czyli tych zamontowanych w poszczególnych mieszkaniach. - W takim przypadku tę różnicę rozliczamy proporcjonalnie, czyli dzielimy ją na poszczególne lokale i rozliczamy na podstawie ilości wykorzystanej wody. Jeśli ktoś wykorzystał jej więcej, wówczas zapłaci też więcej za tę wodę dodatkową, czyli tą która wykazał

licznik główny - mówi Paweł Nowacki.

Muszą być legalizowane

Aby nie przepłacać za wodę, należy mieć w domu licznik z tak zwaną legalizacją. Legalizacji dokonują uprawnione do tego punktu, a lokatorzy mają obowiązek fakt legalizacji zgłosić do swojego ADM, do gospodarza domu. Ale zdarzają się takie sytuacje, że jednak w ktoś może nie mieć licznika z legalizacją. - Wówczas w takiej sytuacji my traktujemy taki lokal jako nieopomiarowany. Skutkuje to tym, że najemca płaci za wodę, która jest różnicą między licznikiem głównym w budynku a pozostałymi licznikami w poszczególnych mieszkaniach, które mają legalizację - wyjaśnia kierownik ADM nr 4.

Jak się okazuje, lokator może się zawsze odwołać od decyzji ADM i w uzasadnionych przypadkach administracja może zmienić swoją decyzję.

- Uzasadnionym przypadkiem jest choćby taki, że ko-

muś skończyła się legalizacja licznika w trakcie okresu rozliczeniowego, ale najemca czy właściciel mieszkania nie miał jak dokonać legalizacji, ponieważ przebywał w tym czasie za granicą. Trudno bowiem przypuszczać, że ktoś specjalnie będzie wracał do Gorzowa, aby to uczynić. Wtedy możemy się przychylić do takiego odwołania - mówi Paweł Nowacki.

ZGM przypomina o konieczności legalizacji liczników zwykle stosownymi pismami. Przypomina też o konieczności oszczędności wody. - Większe zużycie powodują niesprawne urządzenia sanitarne - zepsuta spłuczka czy ciekący kran. Zmniejszyć zużycie wody mogą oszczędne i przyjazne środowisku urządzenia jak w postaci pralka czy zmywarka. A czasem wystarczy zakręcić kran... w chwili, kiedy woda nie jest nam potrzebna - stwierdza Piotr Koch z ZGM.

RENATA OCHWAT

Dziki wysypiska ciągle powstają

Kto rzuci papier, ktoś inny dorzuci coś innego.

I tym sposobem coś na kształt wysypiska śmieci nawet w centrum miasta szybko powstaje. Właśnie z takim procederem stale musi się zmagać Zakład Gospodarki Mieszkaniowej.

- Cały czas walczymy z tak zwanymi mikrowysypiskami śmieci. Teraz do ich likwidacji skierujemy ludzi, którzy u nas odpracowują długi za mieszkanie - mówi Maria Góralczyk-Krawczyk, wicedyrektor Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej.

Z lenistwa lub też z niewiedzy

Ulica 30 Stycznia, pusta przestrzeń po budynku. Pod ścianą leży worek ze śmieciami, obok już ktoś zdążył dorzucić puste butelki po napojach. To właśnie jest mikrowysypisko śmieci. Jak tłumaczą w ZGM, problem z tym procederem jest cały czas i takie wysypiska powstają w najmniej oczekiwanych miejscach, bo na podwórkach, w jakichś załomach kamienic. Mikrowysypisko potrafi się pojawić

nawet w samym centrum. - Nie jest to oczywiście tylko nasz problem, bo podobny mają także i spółdzielnie mieszkaniowe. No i cały czas trzeba z tym walczyć - mówi Maria Góralczyk-Krawczyk.

Tłumaczy, że wysypiska powstają z kilku powodów. Bywa, że dana wspólnota ma altankę śmieciową zamkniętą na klucz. Ktoś wynosząc śmieci, zapomni go zabrać. - Nie ma takiej sytuacji, aby ów ktoś wrócił po klucz. Kładzie worek ze śmieciami gdzie bądź, a to wystarczy, aby natychmiast pojawił się następny. Zasada jest bowiem taka, że jeden śmieć generuje następne - mówi dyrektor Góralczyk-Krawczyk.

Innym powodem jest lenistwo. Ludziom nie chce się wędrować do altanki, która może być oddalona nieco od domu, więc rzucają śmieci byle gdzie, nawet na trawnik, choć bardzo często zdarza się, że do koszy na śmieci stojących na ulicach. Kolejną przyczyną powstawania ta-

kich wysypisk są tzw. śmieci wielkogabarytowe. Wystarczy, że ktoś wyrzuci z domu starą kanapę czy coś podobnego, co jednak nie przyda się zbieraczom złomu, to taki odpad staje się natychmiast impulsem do pojawienia się innych dużych odpadów.

Zbieracze też się przyczyniają

Do powstawania mikrowysypisk przyczyniają się także zbieracze. - To ludzie, którzy systematycznie przeczesują śmietniki w poszukiwaniu złomu, puszek, innych odpadów, które mogą spieniężyć. Rozrywają worki na śmieci, wyrzucają inne odpadki, bo biorą tylko to, co ich interesuje, a resztą się nie przejmują - mówi Maria Góralczyk-Krawczyk.

I dodaje, że ZGM ma problem nie tylko z tymi, co to szukają metalu, ale także ze zbieraczami, którzy potem te odpadki kolekcjonują. - Kilka razy do roku przychodzi nam opróżniać lokale zajmowane przez lokatorów, które są wypełnione takimi odpa-

dami - mówi i dodaje, że bywa, iż ZGM do jednego lokalu wraca co jakiś czas, bo osoba zajmująca dane mieszkanie po uprzątnięciu nadal znosi do niego odpady.

W ZGM do dziś pamiętają sprawę lokatorki z ulicy Kwiatowej, która zmarła w mieszkaniu na stojąco. Kiedy służby komunalne zaalarmowane przez sąsiadów weszły do tego mieszkania, zastały cały lokal wypełniony po brzegi śmieciami, wśród których wił się jakby wąski korytarzyk, tunel. I w tym tunelu stały zwłoki tej lokatorki.

Innym przykładem może być historia lokatora z ulicy Lipowej. - Byłam tam osobiście i to wyglądało w taki sposób, że cały lokal był wypełniony po sufit reklamówkami ułożonymi jedna na drugiej. W każdej coś było. Ale co, tego nie wiem. I też za całą przestrzeń życia ta osoba miała jakieś malutkie korytarzyki - opowiada dyrektor Góralczyk-Krawczyk.

RENATA OCHWAT

Przyszedł czas na koszenie i przycinanie

Trwają porządki w zieleni, która podlega ZGM.

Wiosna w pełni i trawa oraz krzewy zdążyły już podrosnąć na tyle, że trzeba ją kosić i pielęgnować. Dlatego Zakład Gospodarki Mieszkaniowej zleca prace pielęgnacyjne wyspecjalizowanym firmom.

Przede wszystkim chodzi o wykoszenie tych trawników oraz skwerków, którymi zarządza Administracja Domów Mieszkalnych. Przycięte zostają także krzewy rosnące na tych terenach. Także trawniki mają szansę na odchwasczenie.

Przy tych pracach ZGM wykorzystuje także pracę osób, które chcą odpracować długi z tytułu niepłacenia czynszów, a takich osób zawsze trochę jest.

Warto pamiętać, że czynsz mogą odpracowywać między innymi przy pielęgnacji zieleni należącej do ZGM takie osoby, które nie płaciły czynszu dłużej niż sześć miesięcy. Jak tłumaczą w ZGM, nie ma możliwości regulowania czynszu pracą na bieżąco.

ROCH



Adresy

Zakład Gospodarki Mieszkaniowej
ul. Wełniany Rynek 3
66-400 Gorzów Wlkp.
tel. (095) 73-87-101,
73-87-102
biuro@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl

Program Realizacji Świadczeń Wzajemnych pomaga tym, którzy nie są w stanie spłacić zaległych należności. Więcej na
zgm.gorzow.pl/odpracujdlug/
tel. (095) 73-87-125
odpracujdlug@zgm.gorzow.pl

Biurowo Zamiany Mieszkań
ul. Wawrzyniaka 4
tel. (095) 73-87-129,
(095) 73-62-100
bzm@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/zamianamieszkania/

Administracja Domów Mieszkalnych nr 1
ul. Wyszyńskiego 38
tel. (095) 73-87-139,
73-87-142, 73-87-145
adm1@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm1/

Administracja Domów Mieszkalnych nr 2
ul. Towarowa 6A
(budynek przychodni I p.)
tel. (095) 73-87-151,
73-87-155, 73-87-156
adm2@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm2/

Administracja Domów Mieszkalnych nr 3
ul. Armii Polskiej 29
tel. (095) 73-87-162,
73-87-165, 73-87-176
adm3@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm3/

Administracja Domów Mieszkalnych nr 4
ul. Drzymały 10
tel. (095) 73-87-180,
73-87-182 do 184, 73-87-186
adm4@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm4/

Administracja Domów Mieszkalnych nr 5
ul. Gwiaździsta 4
66-400 Gorzów Wlkp.
tel. (95) 73-87-203 do 205,
73-87-209 do 211
fax (95) 73-87-213
adm5@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm5/

Miasto promuje się poprzez posiadanie dobrej instytucji

Z doktorem Arkadiuszem Wołoszynem, prorektorem Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Gorzowie, rozmawia Robert Borowy

- Co pan pomyślał w sejmie, kiedy zobaczył, że za ustawą powołującą Akademię im. Jakuba z Paradyża było aż 405 posłów?

- Ucieszyłem się, że sejm w słusznych sprawach potrafi mówić wspólnym językiem. Posłowie zresztą niczym nie ryzykowali. Mieli możliwość dokładnego zapoznania się z naszym dorobkiem i warunkami, jakimi dysponujemy. Zapewne widząc dotychczasowe osiągnięcia uczelni zauważyli, że poradziłyśmy sobie nawet w najtrudniejszych dla szkolnictwa czasach wysokiego niżu demograficznego. Posłowie, a zapewne niedługo także senatorowie i na końcu prezydent, przyłączają się tym samym do czegoś naprawdę mądrego i wartościowego.

- A jaka była pańska wcześniejsza reakcja na uchwałę Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego?

- Każdy, o kim dana opinia nie jest w pełni pozytywna, starałby się od razu zaprezentować swoje racje. W uchwale zabrakło prezentacji naszego całego dorobku, przez co pojawiły się głosy, jakoby dostajemy akademię na kredyt. Oczywiście każdy ma prawo do swoich przemyśleń, ale prosiłbym o obiektywizm. Żeby lepiej to zobrazować posłużyć się sportowym językiem. Zawodnikowi, który wysiłkiem, własnym potem zdobywa poszczególne szczeble wtajemniczenia nie można zarzucić, że pojedzie na igrzyska na kredyt, bo jeszcze nie zdobył olimpijskiego medalu. Jako PWSZ zrobiliśmy wszystko co do tej pory mogliśmy zrobić i żeby dalej móc się rozwijać musimy przejść na wyższy poziom. W innym przypadku staniemy w miejscu, a to będzie znacząco cofanie się do tego, co już powinno być dawno za nami. Zwrócę również uwagę, że nasz przypadek nie jest odosobniony. Podobnych przykładów można podać wiele i w większości tych przypadków udało się uczelniom spełnić wymagania formalne w okresie przejściowym, a potem mocno rozwinąć skrzydła.

- Wszystkiego jednak nie udało się zrobić, bo brakuje przecież dwóch wydziałów z prawem do doktoryzowania, co podstawą przy tworzeniu akademii.

- Powtórzę. Czy mamy na igrzyska olimpijskie wysłać tylko tych, którzy już tam byli,

czy czasami należy dać szansę zdolnym debiutancom? W swojej konkurencji osiągnęliśmy już wszystko. Jeśli ktoś spojrzy na krzywą rozwoju uczelni, zwróci uwagę, że w ostatnich pięciu latach wykonaliśmy gigantyczną pracę. Pewnych rzeczy jednak nie przeskoczmy, bo nie są zależne od nas. Żeby była jasność, każda procedura jest prowadzona w określonych obramowaniach formalnych. Najpierw trzeba powołać wydział i najwcześniej po dwóch latach można przystąpić do parametryzacji, czyli zdobyć odpowiednią kategorię naukową. Po otrzymaniu tej kategorii znowu trzeba odczekać pewien czas zanim wystąpi się o otrzymanie prawa do doktoryzowania. W czerwcu złożymy wniosek dla wydziału humanistycznego w zakresie językoznawstwa i będziemy czekać na pozytywną odpowiedź. Może to potrwać kilka tygodni, może kilka miesięcy, ale liczę, że w ciągu roku ta sprawa zostanie zamknięta. W lipcu z kolei procesowi parametryzacji zostanie poddany wydział ekonomiczny i jeżeli wszystko pójdzie zgodnie z planem, za rok złożymy wniosek o otrzymanie drugiego prawa do doktoryzowania.

- W Gorzowie nie wszyscy są przekonani do akademii. Twierdzą, że nie wystarczy zmienić opakowania, żeby byt lepszy. Jak można przekonać sceptyków, że jednak warto pójść nową drogą rozwoju?

- Daleki jestem od tego, żeby podejrzewać kogoś o złą wolę. Każdy rozsądny mieszkaniec Gorzowa wie, że nasze miasto potrzebuje uczelni o wyższym stopniu rozwoju, dobrej jakości, dającej dużo szersze możliwości kształcenia. Akademia jest tworem miastotwórczym, instytucją która daje ogromne nadzieje i jest prorozwojowa. Bardziej szedłbym w stronę braku zrozumienia niektórych niuansów, a także tendencyjności w przedstawianiu obrazu naszej uczelni przez niektóre media. Prezentowanie zjawisk fragmentarycznie ma potem wpływ na odbiór. Jeżeli bardzo wąsko mówi się tylko o nielicznych brakach, nie pokazując całości to odbiorca ma prawo potem zastanawiać się, czy wszystko jest właściwe. Kilka lat temu przyjęliśmy



Dr A. Wołoszyn: Powołanie akademii oznacza, że nasze możliwości się zwiększają.

strategię rozwoju PWSZ i punkt po punkcie ją zrealizowaliśmy. Ostatnim punktem scenariusza było powołanie akademii i to właśnie się materializuje.

- Do nowego roku akademickiego pozostało niewiele czasu. Co uczelnia musi wykonać w pierwszej kolejności, czyli do 1 września, kiedy to oficjalnie zostanie akademią?

- To jest świetne pytanie. Pierwsze co mi przychodzi na myśl to zmiana szyldów, pieczętek, strony internetowej. Zapewne większość w tym momencie chciałaby usłyszeć nie o zmianach formalnych, technicznych, ale bardziej strategicznych. I tu zaskoczę. Wszystko, co było potrzebne do przekształcenia uczelni zostało wykonane do chwili złożenia ustawy w parlamencie. Senat uczelni przyjął nowy statut, jesteśmy również po reorganizacji placówki. Mamy przyjętą odpowiednią strukturę wydziałową, odpowiednią ilość pracowników naukowo-dydaktycznych. Po formalnym już powołaniu akademii i wejściu na wyższy poziom będziemy musieli przyjąć nową strategię rozwoju na najbliższe trzy lata i dalej punkt po punkcie ją realizować.

- Jakie dodatkowe warunki uczelnia musi spełnić przez najbliższe trzy lata, żeby nie było żadnych zastrzeżeń formalnych, co do jej dalszego funkcjonowania?

- Uczelni nie buduje się z myślą o trzech latach, dlatego decydując się na przekształcenie najpierw wylaliśmy bardzo mocne fundamenty pod działalność akademii. Posiadamy cztery wydziały, każdy inny. Mamy wydział techniczny, humanistyczny, nauk ekonomicznych oraz administracji i bezpieczeństwa. Każdy wydział to

inny obszar nauk i naszą ambicją jest, żeby na każdym stworzyć warunki do nabywania dyplomu nie tylko pierwszego, ale i drugiego stopnia, a idąc dalej również trzeciego stopnia. Oczywiście tego nie zrobi się w trzy lata. Wartością uczelni zawsze są pracownicy z dorobkiem i przez najbliższe 50, a może 100 lat należy robić w Gorzowie wszystko, żeby ludzie mający odpowiedni potencjał intelektualny mogli u nas realizować pomysły twórcze. Wartością jest również potencjał dydaktyczno-badawczy. W tym kierunku zbudowaliśmy laboratorium środowiskowe, które przez kilka miesięcy działania już się mocno rozwinęło. Szkoda, że o tym w Gorzowie bardzo mało się mówi. Podobnie jak o naszej współpracy z interesariuszami zewnętrznymi, w tym głównie ze środowiskami gospodarczymi. Zwróciła na to uwagę Polska Komisja Akredytacyjna i to na każdym kierunku. Doskonale rozumiemy pojęcie innowacji w nauczaniu, bo to realizujemy od kilku lat.

- Wielu gorzowian zastanawia się dlaczego przyjęliście nazwę Akademia im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie, zamiast Akademia Gorzowska?

- Nasza ziemia, na której leży Gorzów, jest miejscem narodzin i działania wielu znanych ludzi, jeżeli spojrzymy głęboko w przeszłość. Natomiast o polskości możemy mówić dopiero od 1945 roku i jest to bardzo krótki czas. Przez te kilka dekad staliśmy się znani z tego, że byliśmy przedpolem walki Układu Warszawskiego z Zachodem oraz regionem typowo przemysłowo-robotniczym. Nikt nawet przez chwilę nie pomyślał, żeby stworzyć tu warunki do rozwoju intelektualnego. Dzisiaj musimy to nadrobić. Uznaliśmy, że

akademii potrzebny jest patron, który w swoich działaniach jest ponadczasowy. Jakub z Paradyża był człowiekiem oświecenia i na prawdę warto zapoznać się jego dorobkiem, jeżeli ktoś nie miał jeszcze okazji. Przyjmując jego patronat chcemy również odświeżyć historię regionu. Oczywiście wiem o co chodzi w stawianym pytaniu i już odpowiadam. Proszę zwrócić uwagę, że wiele najbardziej znanych w Polsce uczelni promujących swoje miasta niekoniecznie mają je w nazwach. Miasto promuje się poprzez posiadanie dobrej instytucji, a nie odwrotnie. Celem uczelni nie jest skupianie się na najprostszym sposobie promowania nazwy miasta, bo nie jest narzędziem marketingowym. Musimy skupiać się na innych zadaniach, budujących jakość uczelni.

- Czy wierzy pan jeszcze w połączenie waszej uczelni z ZWKF?

- Jestem doktorem nauk o kulturze fizycznej i przyznaję, że w moim prywatnym interesie jest, żeby do takiego połączenia doszło. Oczywiście tu nie o mnie chodzi, a o gorzowską akademickość. W tym przypadku wskazane jest, żeby akademia miała szerszy obszar działalności i powiększenie oferty o kulturę fizyczną jest bardzo wskazane. Z naszej strony, co często powtarza pani rektor prof. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, jesteśmy otwarci i naprawdę chętni do rozmowy. Jestem przekonany, że do nich dojdzie, ale na razie musimy poczekać na zmianę rektora w Poznaniu, ponieważ obecnemu kończy się kadencja. Do tego mamy przychylny stanowisko ministerstwa w sprawie takiej konsolidacji i mam nadzieję, że teraz pojawi się przyjazny klimat do rzeczowej dyskusji.

- Można już mówić o najpilniejszych inwestycjach związanych z przekształceniem w akademię, a także o zakresie pomocy ze strony miasta?

- Jak chcemy, żeby nasze miasto rozwijało się w odpowiednim tempie, należy najpierw zainwestować. Uczelnia jest taką inwestycją. Jeżeli będziemy mało inwestować, nie możemy spodziewać się dużych zysków miastotwórczych. Dlatego najpierw trzeba ustalić, jakie mamy jako mieszkańcy, oczekiwania wobec własnego

miasta. Nasza uczelnia doszła do obecnego poziomu praktycznie bez większej pomocy inwestycyjnej z jakiegokolwiek strony, a jednak przez te lata dużo inwestowała w rozwój. Mówiąc wprost, jeżeli jako gorzowianie chcemy pójść mocno do przodu z akademią, musimy głęboko sięgnąć do miejskiej kieszeni. O szczegółach oczywiście jest za wcześnie rozmawiać, będzie to zapewne tematem wielu dyskusji pomiędzy władzami uczelni a prezydentem miasta.

- Miasto i środowiska gospodarcze są zainteresowane dynamicznym rozwojem kierunków technicznych. Czy uczelnia sprosta tym oczekiwaniom?

- Na wszystkich czternastu naszych kierunkach współpracujemy z różnymi środowiskami zewnętrznymi układu się znakomicie. Mamy cztery kierunki techniczne. Przypominę, że taki kierunek jak budowa i mechanika maszyn powstała z inicjatywy zewnętrznej. Podobnie jak kierunek energetyczny. Wszystkie działania są prowadzone w porozumieniu z rynkiem, bo inaczej mielibyśmy problemy z zachęcaniem młodych ludzi do przyjęcia na naszą uczelnię. To zrozumiałe.

- Niedługo ruszy nabór na nowy rok akademicki. Czym będzie różniła się promocja w stosunku do poprzednich lat?

- Ostatnie lata pokazały, że na tyle wypracowaliśmy swoją pozycję, że nawet w okresie sporego niżu demograficznego naprawdę nieźle sobie radziliśmy. Powołanie akademii oznacza, że nasze możliwości się zwiększają i zapewne w ramach promocji skierujemy ofertę na szerszy rynek niż tylko Gorzów i okolice, choć oczywiście bardzo nam zależy, żeby jak najwięcej gorzowskiej zdolnej młodzieży pozostało u nas, a nie szukało szczęścia w Polsce. Jestem przekonany, że posiadając ciekawe kierunki o coraz wyższej jakości studiów zdołamy dotrzeć do maturzystów z kilku województw, nie tylko z lubuskiego. Liczę tu na młodzież z zachodniopomorskiego czy wielkopolskiego. Natomiast największym atutem w samej promocji będzie możliwość wykorzystywania szyldu AJP, czyli Akademii im. Jakuba z Paradyża.

- Dziękuję za rozmowę.

Zajmują się diagnozą i terapią zaburzeń mowy

Zapotrzebowanie na usługi logopedyczne jest większe, niż liczba specjalistów.

Nie ulega wątpliwości, że dla współczesnego człowieka słowne porozumiewanie jest niezwykle ważne. Porozumiewamy się codziennie. W ten sposób nawiązujemy i podtrzymujemy relacje z innymi osobami, zaspakajając tym samym własne potrzeby (np. przynależności, tożsamości). Wzmacniamy również poczucie własnej wartości, zdobywamy akceptację i sprzymierzeńców. Poprzez rozmowę próbujemy się wpływać na postępowanie innych osób: wyjaśniając, np.: że *tak się nie robi, bo...*, lub grożąc: *jak będziesz się tak odzywał, to...* oczekujemy, że nastąpi zmiana zachowania rozmówcy. Dzięki rozmowie lepiej rozumiemy motywy postępowania i uczucia innych ludzi. Ograniczenie możliwości komunikowania się jest często doświadczeniem traumatycznym. Długotrwała izolacja (brak kontaktów z innymi ludźmi, pozbawienie możliwości wymiany i pozyskiwania informacji) jest wręcz szkodliwa. Powstało wiele prac naukowych potwierdzających związek pomiędzy szeroko rozumianym rozwojem mowy a zdolnościami intelektualnymi, funkcjonowaniem emocjonalnym i społecznym. Oczywistym jest, że im niższy poziom intelektualny, tym większe są opóźnienia rozwoju mowy, ale też opóźniony rozwój mowy prowadzi do nieprawidłowego rozwoju umysłowego dziecka - głównie myślenia abstrakcyjnego. Rozwijając i doskonaląc mowę można zwiększyć iloraz inteligencji - udowodniły to prowadzone w latach sześćdziesiątych dwudziestego wieku badania eksperymentalne. Konsekwencją zakłóceń rozwoju językowego są też trudności szkolne, np.: w opanowaniu umiejętności prawidłowego pisania i czy-



Troska o prawidłowy rozwój fizyczny, ruchowy, zdrowie dziecka pozbawiona jest często refleksji logopedycznej.

tania. Badania porównawcze ujawniły pięciokrotnie większe prawdopodobieństwo wystąpienia nieprzystosowania do przedszkola lub szkoły wśród dzieci o nieprawidłowym rozwoju mowy w porównaniu do prawidłowo mówiących rówieśników. Wykazano również negatywny wpływ zaburzeń mowy na postrzeganie dzieci przez nauczycieli. Tym nieprawidłowo mówiącym częściej przypisywane są takie zachowania i cechy, jak: niska koncentracja uwagi, brak wytrwałości w wykonywaniu zadań, mała towarzyskość, bierność. Tak, więc dbałość o rozwój mowy dzieci można uznać za istotny element inwestycji w szczęśliwe dzieciństwo, a w dalszej perspektywie szkolny (zawodowy, życiowy) sukces.

Tymczasem, poziom umiejętności językowych dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym jest niski. Badania gorzowskich sześciolatków wykazały, że u prawie 32% dzieci występują różnego rodzaju zaburzenia mowy. Specjalistów te wyniki nie zaskakują,

gdyż niestety, odpowiadają tendencjom ogólnopolskim. Od prawie pięćdziesięciu lat, zaburzenia mowy u dzieci utrzymują się na stałym 30 - 40% poziomie. Wydaje się, że przyczyn takiego stanu można dopatrywać się w niedostatecznej wiedzy rodziców i innych specjalistów niebędących logopedami na temat warunkowań rozwoju mowy.

Troska o prawidłowy rozwój fizyczny, ruchowy, zdrowie dziecka pozbawiona jest często refleksji logopedycznej. Diagnostyka odruchów pierwotnych związanych z karmieniem, takich jak ssanie, polykanie, gryzienie, żucie, a także innych związanych z postawą, czy reakcjami prostowania jeszcze zbyt rzadko kojarzona jest z prognozą umiejętności porozumiewania się. Nie łączy się częstych infekcji, stałego oddychania przez usta z zaburzeniami mówienia. Rodzice wiedzą jak ważne jest właściwe, bogate w odpowiednie składniki odżywianie. Często jednak nie zdają sobie sprawy z tego, że konsystencja i różnorodność smakowa pożywie-

nia jest jednym z ważnych czynników warunkujących rozwój mowy. Ponadto, opóźnienia i nieprawidłowości rozwoju mowy są chyba najczęściej ignorowanym zespołem dysfunkcji dziecięcych. Strategia: *poczekamy - zobaczymy*, mity: o chłopcach, którzy późno zaczynają mówić, *bo chłopcy tak mają*, czy o dzieciach, które *wyrastają z wad wymowy*, jak z zeszłorocznych ubrań, są powszechne.

Nie bez znaczenia jest fakt niedostatecznej możliwości zapewnienia opieki dzieciom i ich rodzicom przez logopedów - specjalistów zajmujących diagnozą i terapią zaburzeń mowy. Wynika to ze zbyt małej ilości logopedów w stosunku do istniejących potrzeb. Potwierdzają to zarówno wielokrotne, ogólnopolskie i lokalne badania na temat efektywności obowiązującego w Polsce modelu opieki logopedycznej, jak i statystyki dotyczące popytu na pracę. Według badań prowadzonych przez wojewódzkie urzędy pracy na temat prognozowania sytuacji w zawodach, profesja logopedy

w województwie lubuskim należy do zawodów deficytowych. Jest to zawód, w którym jak się przewiduje, nie powinno być trudności ze znalezieniem pracy, gdyż zapotrzebowanie na usługi logopedyczne jest większe, niż liczba specjalistów.

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim, jako jedna z niewielu w Polsce, oferuje na kierunku *filologia polska* specjalizację *logopedia* na studiach I stopnia. Nauka może odbywać się w trybie stacjonarnym (zajęcia planowane są wówczas od poniedziałku do piątku) lub niestacjonarnym (wykłady i ćwiczenia prowadzone są od piątkowego popołudnia do niedzieli). Można też zdecydować się na unikatową formę studiowania 26+. Jest to forma skierowana do osób po 26 roku życia, umożliwiająca łączenie pracy z nauką: zajęcia odbywają się w dni powszednie w godzinach popołudniowych. Podobnie jak studia stacjonarne są bezpłatne. Na poziomie trzyletnich studiów licencjackich przewidzianych jest ponad 1800 godzin zajęć dydaktycznych. Kształcenie ściśle logopedyczne obejmuje 390 godzin oraz 60 godzin praktyk związanych ze studiowaną specjalizacją. W programie studiów przewidziane są również treści z zakresu językoznawstwa, pedagogiki, psychologii, medycyny. Specjalizacja ma z założenia, tak jak zawód logopedy, charakter interdyscyplinarny i przede wszystkim praktyczny. Studenci uzyskują wiedzę na temat przyczyn zaburzeń porozumiewania się oraz możliwości zapobiegania im, a także niwelowania ich następstw. W trakcie studiów kształcą się umiejętności diagnozowania i prowa-

dzienia terapii zaburzeń mowy. Absolwenci tej specjalizacji posiadają ogólne przygotowanie do wykonywania zawodu logopedy. Zdobywają kwalifikacje do pracy w systemie oświaty: w szkołach i przedszkolach (zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Edukacji Narodowej z dnia 12 marca 2009 r.) na stanowisku: nauczyciela-logopedy, a także do prowadzenia samodzielnej praktyki logopedycznej. Są również przygotowani do uzupełniania wykształcenia na przykład na studiach II stopnia lub studiach podyplomowych. Od roku 2014 w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim prowadzone są również dwuletnie, kwalifikacyjne studia podyplomowe w zakresie logopedii. Ich ukończenie daje pełne uprawnienia do wykonywania zawodu logopedy we wszystkich rodzajach przedszkoli, szkół, w poradniach psychologiczno-pedagogicznych, w placówkach służby zdrowia oraz pozwala na dalszy rozwój zawodowy w ramach studiów specjalizacyjnych.

Interdyscyplinarność, rozwój jaki dokonuje się w dyscyplinach pokrewnych i w samej logopedii, sprawia, że zawód logopedy jest niezwykle wymagający. Odpowiedzialność wobec osób z zaburzeniami mowy skłania do ciągłego dokształcania się na kursach, szkoleniach, studiach podyplomowych specjalizacyjnych (np. neurologopedii, surdologopedii). Za to praca w zawodzie logopedy daje mnóstwo satysfakcji. Efekty prowadzonej terapii (choć czasem wymagają cierpliwości) napawają dumą, są zachętą i inspiracją do dalszej pracy i rozwoju zawodowego.

DR JOLANTA GEBRESELASSIE



PAŃSTWOWA WYŻSZA SZKOŁA ZAWODOWA
IM. JAKUBA Z PARADYŻA

66-400 Gorzów Wielkopolski

ul. Teatralna 25

tel. 95 721 60 22



WYDZIAŁ ADMINISTRACJI I BEZPIECZEŃSTWA
NARODOWEGO
ul. Fryderyka Chopina 52, Gorzów Wielkopolski
Tel. 95 721 60 61

WYDZIAŁ EKONOMICZNY
ul. Fryderyka Chopina 52
Gorzów Wielkopolski
Tel. 95 721 60 35

WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY
ul. Teatralna 25
Gorzów Wielkopolski
Tel. 95 721 60 35

WYDZIAŁ TECHNICZNY
ul. Fryderyka Chopina 52
Gorzów Wielkopolski
Tel. 95 727 95 36

Jak wpadliśmy w pułapkę średniego rozwoju

Nigdy dotąd dynamika zmian społeczno-gospodarczych nie była tak ogromna, jak teraz.

Kraj, który nie zbuduje swojej maszyny gospodarczo-intelektualnej będzie musiał zadowolić się dreptaniem za najlepszymi. Maruderom grozić będą nowe formy kolonialnego uzależnienia od państw, które opanowały najnowsze technologie i myśli naukowe. Szczególnie technologie cyfrowe determinują dzisiaj pozycję w międzynarodowym rynku przepływu pieniądza, towarów i usług. Mamy wykształconą kadrę chętnie zatrudnianą w Niemczech, Anglii czy Irlandii, ale dla tej kadry nasze państwo nie zabezpieczyło bazy technologiczno-produkcyjnej. Pisaliśmy już w EchuGorzowa.pl, że prawie cały przemysł, handel i banki zlikwidowano zamiast naprawiać i restrukturyzować. Jak mówi prof. Andrzej Zybertowicz: „Jeżeli sobie z tym nie poradzimy, to przez silniejszych graczy będziemy traktowani jako państwo buforowe”. Trwale możemy pozostać na pozycjach gospodarczo peryferyjnych z neokolonialnymi cechami zależności od silniejszych. To widzimy także w Gorzowie Wlkp. Póki co, nasze miasto znajduje się w pułapce średniego rozwoju. Czy z tego da się wyjść?

Czy potrafimy uruchomić własną maszynę gospodarczego rozwoju Wyjaśnimy na czym pułapka ta polega.

Po 1989 roku w Polsce wystąpił wyraźny wzrost gospodarczy. Nastąpił napływ bezpośrednich inwestycji zagranicznych (BIZ). Powstawały, jak grzyby po deszczu, gospodarcze strefy ekonomiczne i spółki z kapitałem zachodnim. Swoje likwidowaliśmy lub sprzedawaliśmy za bezcen, a na to miejsce wprowadzaliśmy zakłady zagraniczne. Byliśmy przekonani, że to uruchomi nasze zasoby wykształconej siły roboczej i wprowadzi nas w sferę czołowych gospodarek Europy. Dużej części społeczeństwa poprawiła się sytuacja materialna. Bezrobocie spadło, pojawiły się hipermarkety dające wrażenie dobrobytu. W międzyczasie na rynek zaczęły wchodzić nowe roczniki młodych wykształconych absolwentów szkół średnich i wyższych.

Ten wzrost poziomu życia nie zaspokoił ich oczekiwań. Bezrobocie wśród młodych wykształconych sięgało często ok 30%. Za zarobione pieniądze młodzi nie widzieli szans na życie w Polsce, na założenie rodziny, na wychowanie i wykształcenie dzieci. To już był sygnał, że wpadamy w pułapkę niskich zarobków i efekt tzw. pułapki średniego rozwoju. Pytano: dlaczego tak mało zarabiamy, przecież jest ponoć lepiej, budujemy autostrady, ładne ulice, polbrukujemy wszystko co się da, budujemy filharmonie i boiska sportowe, na osiedlach hipermarkety, a na każdym rogu nowe apteki, tu i ówdzie jakiś zachodni zakład filialny wykorzystujący taną siłę roboczą. Wójtowie gmin, burmistrzowie i prezydenci miast przescigali się w licytacji swoich dokonań chwając się ile to oni sprowadzili zagranicznych zakładów do gminy, ile miejsc pracy przybyło, a ile najlepszych terenów i gruntów rolnych sprzedano pod hipermarkety. Nikt nawet się nie zająknął, że w międzyczasie pozbyto się własnych zakładów i lokalnego handlu. W budżetach przyszłych dochodów uwzględniano dalszą wyprzedaż majątku - tak, że dzisiaj niektóre gminy już prawie niczego nie mają - nawet do własnych potrzeb.

Lokalni politycy nie rozumieli tego nowego zjawiska, które ich osaczało. Mieli wrażenie, że doganiają bogatsze kraje UE. Wiele można by krytycznego powiedzieć o czasach tzw. realnego socjalizmu - system był niewydolny, a ideologia zastąpiła ekonomię. Model gospodarki był jednak w miarę logicznie zbudowany, złotówka i banki polskie, fabryki produkcyjne powiązane z siecią państwowych i spółdzielczych sklepów, a później i prywatnych. Były zakłady naukowe prowadzące podstawowe badania naukowe i wspomagające przemysł, eksport był na wysokim poziomie, a zadłużenie do lat siedemdziesiątych było minimalne, wzrosło po 1972 roku i było przynajmniej trzydzieści razy mniejsze od tego obecnego. Nie chwalimy tamtego systemu, bo był wadliwy i sko-



Augustyn Wiernicki, absolwent Akademii Rolniczej i Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, od 1982 przedsiębiorca i właściciel znanej firmy w Gorzowie Wlkp., były radny, doradca wojewody w latach 2000-2001, społecznik, od 1992r. prezes i założyciel Stowarzyszenia Pomocy Bliźniemu im. Brata Krystyna.

ńczył jak skończył. Tylko, że wtedy był jakiś model gospodarki oparty na podstawowych filarach, tj. własnych bankach, własnym handlu, dużych zakładach i małym rzemiośle oraz na eksporcie.

Dzisiaj właściwie nie ma żadnego modelu. Porównaliśmy w jednym z art. w EchuGorzowa.pl model niemiecki z obecnym polskim. One się do siebie mają jak model do antymodelu. Warto do tego artykułu wrócić, bo on wiele wyjaśnia. **Politycy nie rozumiejąc tego wszystkiego budowali pułapkę średniego rozwoju i pułapkę średnich dochodów.** O tym zjawisku ekonomiczno-gospodarczym informuje nas min. Mateusz Morawiecki twierdząc, że od tego trzeba zacząć naprawę gospodarki polskiej. Mówi, że nie wolno pozwolić, aby procesy średniego rozwoju mogły się utrwalić. Gdyby jednak tak się stało, to mogli byśmy się rozwijać na średnim poziomie uzależnieni od wiodącej gospodarki Niemiec. *Byłby to rozwój uzależniony od tego „co spadnie z pańskiego niemieckiego stołu”.* Przy każdym kryzysie najpierw odczuje gospodarka zależna, peryferyjna, a więc polska, która stanowi ekonomiczno-finansowy bufor dla firm-matek tego europejskiego lidera. Przemysł, który w Polsce trochę odbudowano zaczął funkcjonować w taki sposób, że dominujący jego obszar pełni rolę poddostawcy gotowych pracochłonnych podzes-

połów dla zakładów zagranicznych. Wiąże się to z niską innowacyjnością naszej gospodarki o czym mówi min. Morawiecki ujmując innowacyjność jako podstawowy filar swego planu naprawy polskiego modelu gospodarczego. Do pełnej naprawy niezbędna będzie repolonizacja banków przynajmniej na poziomie 60% i odbudowa polskich sieci handlowych, aby to co w końcu zaczniemy produkować można było łatwo wprowadzić na rynek. Bez eksportu i bez polskich przedstawicielstw zagranicznych i dyplomatów nie da się tego planu zrealizować.

Trzeba się przyjrzeć jaką rolę odgrywają nasi dyplomaci, z kim grają i dla kogo naprawę pracują. Próbowano przyzwyczaić nas do mentalności postkolonialnej i kompradorskiej, jak mówi prof. Wolniewicz. Mieliśmy zaakceptować to, że nasze kobiety mają służyć niemieckim seniorom, nasi najlepsi fachowcy mają budować potęgę Niemiec, nasze pielęgniarki mają wykonywać najtrudniejsze prace w niemieckich szpitalach, najzdolniejsi inżynierowie, informatycy i naukowcy mają dbać o niemiecki postęp technologiczny, a polscy lekarze mają leczyć tamtejszych pacjentów. **To już jest efekt pułapki średniego rozwoju.** Po 1989 roku tylko ok 30% społeczeństwa odczuło znaczną poprawę swego poziomu życia, może 1-2% dobrze się wzbogaciło, jedna

trzecia niewiele zyskała, a 35 % społeczeństwa pogorszyło swoją sytuację życiową. Stąd masowy wyjazd wykształconej młodzieży. Bez kadry i przemysłu pozostanie nam ślimacze tempo za panami Europy. Wiele państw też wpadło w pułapkę średniego rozwoju, szczególnie Grecja, Włochy i Hiszpania, Słowacja, Czechy i Węgry. Grecja suwerenność utraciła, już za ten stan pułapki zapłaciła Niemcom kilkoma wyspami i najlepszymi lotniskami. Czym Polska zapłaci? Może na początek autostradą niczym korytarzem z Berlina do Moskwy, może zapłacimy Szczecinem lub kawałkiem Śląska? To nie są żarty. Potęgą niemiecka coraz większa, lobby niemieckie silne. a my uwikłani w bezsensowne spory i pułapkę średniego rozwoju z potężnym zadłużeniem. Zamiast wspierać Plan Morawieckiego, politycy próbują utrudnić, a nawet uniemożliwić jego realizację. Zajmują się tematem zastępczym, którym jest Trybunał Konstytucyjny z upartym i zapewne gdzieś uwikłanym prof. Rzeplińskim. Jak nie wiadomo o co chodzi, to na pewno chodzi o to by Polska z tej pułapki średniego rozwoju nie wyszła i była zależna od Niemiec i stanowiła trwale zaplecze ich gospodarki. Gdyby jednak Polska wyszła z tej pułapki, to mogła by się stać liderem rozwoju Europy Środkowo-Wschodniej. Tego nie chce Rosja i tym bardziej Niemcy, bo byłoby to kosztem ich rozwoju. Pomagają im w tym nasi niektórzy politycy donosząc na Polskę do UE posługując się wpływami Niemiec i ich niemieckimi i polskojęzycznymi gazetami. **Dlaczego?**

Pułapka średniego rozwoju sama nie powstała. Obcy wykorzystali głęboką nieświadomość, wręcz ekonomiczny analfabetyzm rządzących na różnych szczeblach władzy i zaangażowali cały arsenał narzędzi inżynierii ekonomiczno-finansowej aby w tę pułapkę nas „wgonić”.

Z tej pułapki Polska może wyjść pod warunkiem utrzymania suwerenności w wielu dziedzinach swojej państwowości, a szczegól-

nie polityki pieniężnej. Rząd musi posiadać swobodę wyboru metod rozwojowych w realizacji Planu Morawieckiego. Nie można sobie pozwolić na zakłócanie działań naprawczych ani przez komisarzy UE, ani przez Trybunał Konstytucyjny tylko dlatego, że nie podoba się im ta czy kiedyś inna ekipa rządząca demokratycznie wybraną przez suwerenny naród. Nie może być tak, że Narodowy Bank Polski nie włączał się w działania prorozwojowe Polski i oddał emisję 90% złotych obcym bankom, a Komisja Nadzoru Finansowego reprezentuje interesy niepolskich banków. Nie może być sytuacji, że instytucje państwa pochodzące z mianowania mogą stać ponad organami wybranymi w drodze wyborów demokratycznych. Czy w którymś państwie tak jest? Komuś ten chaos jest potrzebny. Prof. Artur Śliwiński pisze bardzo pesymistycznie, że to jest: *”złowieszczy backcasting - likwidacja Polski”.* Przecież widzimy z jaką determinacją ogranicza się rozwój Polski barierami wewnętrznymi i z zewnątrz, wyjazdem młodych, narzucaniem limitu emigrantów, polityką pieniężną, limitami CO2, agencjami ratingowymi (np. Moody's) czy szantażem bankowo-lichwiarskim obłupiającym frankowiczów i innych kredytobiorców. W przygotowaniu są też inne działania, by nie pozwolić Polsce na pełną suwerenność gospodarczą.

Ten stan rzeczy utrwała celowo pułapkę średniego rozwoju. Mamy się z tym godzić? W Gorzowie musimy o tym wiedzieć i rozumieć, mieszkamy blisko granicy Niemiec. Musimy tą wiedzę wykorzystywać do naszych lokalnych decyzji rozwojowych. Gorzów nie jest wyizolowaną wyspą i problem pułapki średniego rozwoju też go dotknął. O stawianych Polsce barierach rozwoju, tych wewnętrznych i finansowych, o koncepcji Międzymorza i o patriotyzmie gospodarczym napiszemy następnym razem.

AUGUSTYN WIERNICKI

Nie na darmo mówi się, że czas to pieniądz

Gorzów nie ma dzisiaj zbyt wiele do zaoferowania inwestorom.

Władze Gorzowa chcą przeznaczyć w latach 2018-2019 blisko 16 milionów złotych na zbrojenie terenów inwestycyjnych, co w przyszłości ma przyciągnąć inwestorów gospodarczych. Prezydent **Jacek Wójcicki** jest przekonany, że zdecydowana większość inwestycji znajdujących się w Wieloletnim Planie Inwestycyjnym pozytywnie wpłynie na postrzeganie Gorzowa jako atrakcyjnego miejsca do inwestycji gospodarczych. Do tego niedługo rozpoczną się prace w ramach odwodnienia zachodniej części miasta, co jest konieczne dla dobrego wykorzystania terenów znajdujących się w gorzowskiej podstrefie Kostrzyńsko-Słubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej.

- Wszystkie inwestycje są skierowane do pobudzenia naszej gospodarki, poczynając od infrastruktury drogowej i zbrojenia terenów, poprzez rozwój szkolnictwa zawodowego i wyższego, kończąc na sferach społecznych, jak remonty i budowa żłobków czy przedszkoli. Oczywiście jednoznacznie nie da się określić, na ile zainwestowane pieniądze przyniosą rozwój gospodarczy, ale jestem przekonany, że pod tym względem miasto też się mocno rozwine - uważa prezydent miasta.

Kłopot w tym, że dla gospodarczego rozwoju miasta jest to zbyt odległy czas, a jak zwraca uwagę prezes Kostrzyńsko-Słubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej **Krzysztof Kielec**, już w tej



W gorzowskiej podstrefie znajduje się jeszcze około 20 hektarów, z czego większość nie ma odpowiedniej infrastruktury technicznej.

chwili tereny w gorzowskiej podstrefie wymagają intensywnych działań. Każdy rok opóźnienia, to rok bezpowrotnie stracony. Nie na darmo mówi się, że czas to pieniądz.

- Obecnie w gorzowskiej podstrefie znajduje się jeszcze około 20 hektarów, z czego większość nie ma odpowiedniej infrastruktury technicznej, bez której trudno tu lokować inwestycje - zauważa prezes Krzysztof Kielec i zachęca władze miasta do większej aktywności, a przede wszystkim do stworzenia spójnej polityki miasta w zakresie rozwoju gospodarczego. W jego

ocenie należy jak najszybciej przygotować precyzyjny plan działania oraz dodatkowo nowe atrakcyjne tereny, żeby zwiększyć ofertę. Gorzów nadal ma duży potencjał, lecz konkurencja na rynku jest ogromna i chcąc tutaj rywalizować trzeba mieć silne atuty w rękę. Można nawet pójść w kierunku zrezygnowania z terenów znajdujących się obecnie w podstrefie, ale będących z różnych powodów mało atrakcyjnych. I postawić na nowe miejsca, które po włączeniu do KSSSE i przygotowaniu infrastrukturalnym zyskają na zainteresowaniu. O ile oczy-

wiście takowe tereny można szybko zagospodarować. Ważne też, żeby zdefiniować pojęcie „atrakcyjny”. Dobrym punktem odniesienia może być tu podstrefa kisielińska.

- Lubimy porównywać się do Zielonej Góry, dlatego warto przytoczyć przykład sąsiadów z południa - kontynuuje prezes KSSSE. - Znajduje się tam około 100 hektarów terenu uzbrojonego i w najbliższym czasie pojawią się tam ciekawi inwestorzy. Jeżeli zostanie dociągnięta droga S-3 to już wiadomo, że zainteresowanie jeszcze wzrośnie. Do tego znajduje się tam Lubuski

Park Przemysłowo-Technologiczny, a miasto zwalnia z podatku od nieruchomości. Znakomicie działają tam służby promocyjne miasta i województwa. Powiem uczciwie, kiedy inwestor ma do wyboru te dwie oferty, to gorzowska od razu staje na straconej pozycji, bo tak naprawdę w tej chwili nie istnieje - podkreśla.

Prezes KSSSE zwraca jeszcze uwagę na istotną rzecz dotyczącą poszukiwania inwestorów we własnym zakresie, oferując im do tego tereny nie mające statutu Specjalnej Strefy Ekonomicznej. To działania, poza nielicznymi wyjątkami, jest z góry skazane na niepowodzenie. Inwestorzy idą przede wszystkim tam, gdzie mają możliwość skorzystania z pomocy publicznej w zależności oczywiście od poniesionych nakładów inwestycyjnych. Taki handicap dają im strefy, do których należy lokować wszystko co ma się najlepsze. Dlatego zachęca władze naszego miasta do szybkich działań.

- I to na różnych płaszczyznach, także w zakresie szkolnictwa technicznego - kontynuuje. - Z radością usłyszałem, że niedługo rozpoczną się prace związane z adaptacją budynków poszpitalnych na potrzeby Centrum Edukacji Zawodowej i Biznesu, ale od razu zapytam się, czemu do tego projektu nie angażuje się środowisk gospodarczych. To one w niedalekiej perspektywie mają być beneficjentem tego rozwoju.

Wspominam o tym, bo to jest z punktu widzenia budowy marketingu gospodarczego naszego miasta bardzo ważne zagadnienie - zwraca uwagę i po chwili porusza kolejny temat, promocji terenów inwestycyjnych nie tylko tych będących na terenie Gorzowa, ale całego obszaru objętego działalnością KSSSE. Prezes Kielec jest bowiem zdania, że tylko poprzez skonsolidowanie działań samorządów i spółki może przynieść oczekiwane efekty marketingowe.

- Samorządy wydają spore pieniądze na promocję miast, gmin, powiatów, ale nie zawsze kierunki wyboru są optymalnie dobrane. Skorelowanie tych posunięć z naszymi są w stanie przynieść więcej obopólnych korzyści. Nasi pracownicy są w tym względzie bardzo doświadczeni i samorządy powinny chcieć korzystać z ich wiedzy. Zwłaszcza, że jako spółka jesteśmy bardzo dobrze postrzegani w branży - tłumaczy.

Władze KSSSE są nawet gotowe w ramach ścisłej współpracy z samorządami rozwinąć biura zamiejscowe. W sytuacji potrzeby silnej promocji danej podstrefy pracownicy KSSSE w takich przypadkach mogą wzmocnić służby marketingowe danego samorządu. - Oczywiście takie działanie ma sens w sytuacji, kiedy dana podstrefa jest już odpowiednio przygotowana do przyjęcia inwestorów - kończy.

ROBERT BOROWY

reklama



Kostrzyńsko-Słubicka Specjalna Strefa Ekonomiczna

Atrakcyjne tereny przemysłowe
Doskonała infrastruktura
Znakomite lokalizacje

66-470 Kostrzyn nad Odrą
ul. Orła Białego 22
tel. +48 95 721 00
www.kssse.pl, e-mail info@kssse.pl

Kostrzyńsko-Słubicka Specjalna Strefa Ekonomiczna S.A.

KSSSE jest sponsorem koszykarek AZS PWSZ Gorzów



PKS GORZÓW WŁKP

NOWE ATRAKCYJNE CENY BILETÓW
NA LINIACH DO:
Kudowy Zdrój, Karpacza, Poznania;



szczególności: www.pks-gorzow.pl

Od minionej landsberskiej świetności

Nie mamy w Gorzowie zbyt wiele zabytkowych obiektów i historycznych pamiątek. Z tych, które jednak mamy, znaczna część znajduje się w opłakanym Pożyjemy, zobaczymy - pomysłów i obietnic było już sporo. Dzisiaj wszystkie stanowią wcale nieosobliwe miejsca naszego gorzowskiego wstydu, o czym odnowione i uratowane od zniszczenia, żeby zauważyć, iż warte były trudu i pieniędzy.

Fot. Stanisław Miklaszewski



1. Ta rudera od wielu już lat straszy w centrum miasta, przy ul. Strzeleckiej; niegdyś leżakownia browaru braci Gross i obok stara, z czasów PRL, Centrala Rybna. Ale ostatnio pojawiła się nadzieja dla tego miejsca. Urząd Miasta porozumiał się z właścicielami i ma tu powstać nowy kompleks handlowo-usługowy. Coś powoli zaczyna dziać się w tej sprawie.



2. Była siedziba LOK, czyli Ligi Obrony Kraju, faktycznie pochodząca z 1900 roku willa Herzoga, to obraz niemocy miasta wobec prywatnego właściciela. Budynek w 2009 roku za 531 tys. zł magistrat sprzedał prywatnemu przedsiębiorcy. I od tego czasu willa stoi i straszy. Kilka lat temu wybuchł tam nawet pożar, ale udało się go ugasić. I dalej nic.



3. Czerwony Spichlerz sypie się od lat. Wybudował go prawdopodobnie w drugiej połowie XIX wieku gorzowski kupiec Adolf Boas handlujący zbożem. Po II wojnie budynek należał do Gminnej Spółdzielni, po zmianach demokratycznych zmienił dziś jest prywatną własnością, którą miasto próbuje odzyskać i ponownie sprzedać. To kolejny przykład na wieloletnią niemoc władzy w kwestii zabytków.



7. Schody Donikąd wybudowane przez Gorzowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego w 1972 roku miały być jedynie pierwszym etapem prac nad zagospodarowaniem tego fragmentu miasta. 241 stopni miało prowadzić do palmiarni i kawiarni usytuowanej na wzgórzu w parku Siemiradzkiego. Zamknięto je 25 listopada 2002 roku i od tej pory też czekają na poprawę swego losu. Było pomysłów już wiele, ale żaden nie został zrealizowany. Teraz pojawiają się nowe.



8. Ratusz przy ul. Obotryckiej został oddany do użytku w 1924 roku. Był siedzibą władz miejskich. Do dziś mieści się tam paradna sala Rady Miasta i śliczna mozaika z kartuszem herbowym miasta. Po wojnie siedziba bezpieki, a potem milicji i policji aż do 2003 roku, kiedy budynek trafił w ręce miasta. Poprzedni prezydent chciał obiekt sprzedać, ale nie zgodziła się na to rada miasta. Teraz pojawił się pomysł, by znowu była tam siedziba władz miasta.



9. Piwnice przy Walczaka to pozostałość po leżakowni browaru Ehrenberga z XIX wieku. Od lat własność prywatna. W planach było tu postawienie między innymi ośrodka dla młodzieży, wielofunkcyjnej kamienicy, a najnowszy właściciel deklarował otwarcie stylowej knajpki. Nic z planów nie wyszło, miejsce straszy, jest niebezpieczne i wystawione na sprzedaż. Chętnych jakoś jednak brak.

reklama



24 czerwca 2016
piątek, 19:00

ALICJA WĘGORZEWSKA I TRZECH TENORÓW

ZAKOŃCZENIE SEZONU ARTYSTYCZNEGO 2015/2016

Orkiestra Filharmonii Gorzowskiej
Monika Wołńska / dyrygent
Alicja Węgorzewska / mezzosoprano

Paweł Skulczyński / tenor
Adam Zająkowski / tenor
Dariusz Siachura / tenor
Bogdan Kierejsza / baryton









do naszego gorzowskiego wstydu.

stanie. Niektóre z nich mają szansę w najbliższym czasie odmienić swój los, odzyskać dawny blask i zyskać nowy żywot. Takie są przynajmniej zapowiedzi. Tylko przypominamy, z nadzieją na odmianę ich losu, ku radości obecnych i przyszłych mieszkańców miasta. Zresztą, wystarczy popatrzeć na te nieliczne



4. Kamienica na rogu ul. Dąbrowskiego i 30 Stycznia, niegdyś przepiękna, z zachowanymi śladami urody woła o pomstę do nieba. Powstała w końcu XIX wieku i mieszkała w niej zamożni obywatele Landsbergu. Zdeastrowana i zapomniana czeka na lepsze czasy, być może nowego właściciela.



5. Wpisana do rejestru kamienica przy Łokietka 17 to kolejny przykład tego, że magistrat nie umie sobie poradzić z prywatnymi właścicielami. Budynek ma 112 lat. Straszy dziś nie tylko zniszczeniami, ale i zagrożeniem dla pozostałych budynków w tej pierzei. I raczej nie ma pomysłu, co z tym niszczącym zabytkiem zrobić, ani jak zmusić właścicieli o zadbania o niego.



6. Willa Jaehnnego, to przykład zamożności fabrykantów Landsbergu. W czasach komuny mieścił się tu komisariat i milicjnia, a potem policyjny areszt. Niszczący coraz bardziej budynek od lat czeka na godziwy remont i zadbanie. Poprzedni prezydent chciał budynek wyremontować i umieścić tu Miejski Ośrodek Sztuki. Obecny prezydent zdecydował, że będzie się tu mieścić Instytut Papszy.



10. Willa Herrmanna Pauckscha, światłego i mądrego landsbergiego fabrykanta od początku tego roku stoi pusta i nikt nie wie, co z nią dalej. To najpiękniejsza z pofabrykanckich willi zwana też Zawarciańskim Zameczkiem. Trzykondygnacyjny eklektyczny pałacyk, zbudowany w 1875 roku. Nierozłączną częścią posiadłości był okazały park w stylu angielskim. Ostatnio była tu siedziba Grodzkiego Domu Kultury.



11. Zespół dawnego Szpitala Miejskiego znajduje się pomiędzy ulicami Warszawską i Szpitalną. Najstarsza część szpitala zajmuje działkę przy ulicy Szpitalnej. To eklektyczny, dwupiętrowy budynek z klinkierowej cegły zbudowany w 1848 r. Po wojnie był głównym miejskim szpitalem, zamknięty w 2008 roku. Najnowsza koncepcja jest taka, że powstanie tu centrum kształcenia technicznego.



12. Fasada Miejskiego Centrum Kultury przy ul. Drzymały woła o pomstę do nieba. Oblężona płatami farba, luszczący się tynk powodują, że budynek przypomina wszystko, ale nie sztandarową placówkę kultury. Decyzją straży pożarnej kilka lat temu zamknięto Klub Magnat, bo nie spełniał zasad bezpieczeństwa. Jeśli nic się nie zmieni, w najbliższej przyszłości taki los może spotkać cały budynek.

reklama





Kino Konesera

Zapraszamy na Kino Konesera w czerwcu:

| | | | |
|-------|---------------------|-------|--------------------|
| 01.06 | El Clan | 15.06 | Opiekun |
| 06.06 | Excentrycy | 20.06 | Niewinne |
| 08.06 | Mr Turner | 22.06 | Nienasyceńi |
| 13.06 | Dama w wanie | 29.06 | High Rise |



Helios Gorzów Wielkopolski, al. Konstytucji 3 Maja 102
rezerwacja: 95 737 27 37

www.helios.pl

Nieważne gdzie się mieszka, ważne

Z Romanem Bukartykiem, pionierem i byłym radnym Gorzowa, rozmawia Robert Borowy

- Pochodzi pan ze Lwowa i do Gorzowa przyjechał razem z rodziną w 1945 roku. Dlaczego akurat Gorzów?

- Mój ojciec był tartaczniakiem i koniecznie chciał pracować w swoim zawodzie. Przed wojną pracował nawet w dyrekcji lasów państwowych. Kiedy okazało się, że w Gorzowie istnieją możliwości uruchomienia tartaku, ojciec się długo nie zastanawiał, wziął nas i przyjechaliśmy. Osiedliśmy przy tartaku na Wieprzycach, a ja trafiłem do Szkoły Podstawowej nr 12. Nie poszedłem w ślady taty, bo po skończeniu szkoły średniej, jeszcze jako młodociany, rozpocząłem pracę w Stilonie. Potem przeszedłem do działalności w ruchu młodzieżowym. Skończyłem też studium nauczycielskie i zostałem nauczycielem, a przede wszystkim działałem w harcerstwie w mojej byłej szkole podstawowej. Z czasem ukończyłem studia zaoczne. W trakcie mojej pracy zawodowej wiele lat spędziłem też w Zielonej Górze.

- Świetnie zna pan Zieloną Górę i Gorzów. Przez 12 lat był pan miejskim radnym. Nie ma pan wrażenia, że jako miasto nie potrafimy wykorzystać szans rozwoju, jakie się pojawiają?

- Radnym nie jestem od pięćciu lat, dlatego wszelkie opinie z mojej strony mają charakter czysto subiektywny i wynikają z tego, co obserwuję z boku. Niestety, ale muszę podzielić pańską uwagę, że w ostatnich latach nie wykorzystaliśmy wielu szans na szybszy rozwój, mając przecież szerokie możliwości pozyskiwania środków zewnętrznych. Nadal takie możliwości istnieją, ale pojawia się pytanie, czy nasza lokalna władza ma w sobie tyle zdolności, żeby poprowadzić miasto ku takiemu rozwojowi?

- A ma?

- Nowy prezydent rządzi miastem od półtora roku. To dużo i mało. Dużo, bo już zdążył się zaaklimatyzować, poznać system działania samorządu, poustawić wszystko kadrowo według swojego schematu. Mało, gdyż wiarygodną ocenę powinno się wystawiać po upływie pełnej kadencji. Choć, kiedy przypomnę sobie rządy poprzedniego prezydenta Tadeusza Jędrzejczaka, to on praktycznie od pierwszego dnia wziął się za realizowanie istotnych spraw dla miasta i już po kilku miesiącach wszyscy widzieliśmy



R. Bukartyk: W Gorzowie są naprawdę fajni i zdolni ludzie, ale nie zawsze potrafimy ich wykorzystać dla wspólnych celów.

tęgo efekty. Nawet nieprzychylni mu politycznie opoenenci kręcili głowami z podziwu. W przypadku Jędrzejczaka katastrofą okazała się ostatnia kadencja, stąd taka porażka w wyborach.

- Kibicuje pan prezydentowi Jackowi Wójcickiemu?

- Oczywiście, bo jako emeryt chciałbym jeszcze zobaczyć pozytywne zmiany w mieście. Mam jednak wrażenie, że nadal szuka on sposobu na wzmocnienie swojej siły, bo trochę nie nadąża za odbywającą się w mieście walką różnych sił polityczno-partyjnych.

- A jest coś, co podoba się panu po tych blisko półtorarocznych rządach prezydenta Wójcickiego?

- Na razie nic takiego nie widzę. Mało tego, jak słyszę, że mają powstać rady dzielnicowe to od razu mam ochotę krzyknąć: nie daj Boże! To jest zawracanie głowy. Zresztą kiedyś już takim pomysłem się przewijał, ale szybko go odstawił w kącie. Gorzów jest za mały, żeby tworzyć dodatkowe nieformalne ciała, które nie wiadomo czym będą się zajmować. Kolejna sprawa to budżet obywatelski. Jest to świetna inicjatywa powstała jeszcze za rządów poprzedniego prezydenta, ale przedstawimy o tym rozmawiać

przez kilka miesięcy w każdym roku. Przeznaczenie czterech milionów w ponad półmiliardowym budżecie na ten cel nie jest godnym tego wydarzeniem.

- Wnioskuje, że jest pan przeciwny również konsultacjom społecznym?

- Niekoniecznie, konsultacje jak najbardziej, ale nie w obecnej formule. Przecież od zawsze wiadomo, że tam gdzie jest dwóch Polaków są trzy zdania. I pogaduszki na takich spotkaniach nic nie wnoszą. Dla mnie miasto powinno przygotowywać 2-3 propozycje na dany temat i w ramach takich konsultacji zaprosić specjalistów, niech oni się wypowiadają, a nie ekspedientka z kiosku czy pan Kaziu ze spożywcza, którzy raz, drugi może przyjdą z ciekawości, ale szybko im to się znudzi, bo ważniejsza jest praca, rodzina albo odbywający się w tym czasie mecz. Ponadto mieszkańcy często wychodzą z założenia, że skoro regularnie płacą podatki, to niech odpowiedzialność za miasto wezmą utrzymywani z tych podatków urzędnicy.

- Powróćmy jednak do pytania, co stoi na przeszkodzie, żeby dynamicznie rozwijać Gorzów, skoro inne miasta podobnej wielkości swoje szanse wykorzystują?

- To, co powiem, może nie wszystkim się spodoba, ale jest nawiązaniem do tego, co powiedziałem przed chwilą. Mam wrażenie, że w tej chwili w Gorzowie brakuje jednego centrum dowodzenia. Każdy, kto zabiera głos w sprawach miasta, właściwie chce być najważniejszy. A liderem ma być prezydent. To on ma się przysłuchiwać, lecz na samym końcu samodzielnie podejmować decyzje. W Zielonej Górze, co by nie mówić o tamtejszych elitach, oni zawsze jednoczyli siły, kiedy trzeba było dawać Gorzowowi. I najczęściej osiągalni zakładany cel. Tak jest do dzisiaj. Czy widzi pan tam podziały polityczne, jak trzeba coś wyszarpać dla miasta? Mówię to z własnego doświadczenia i nie chciałbym, żeby dzisiejsza młodzież zarządzająca naszym miastem popełniała błędy poprzedników. Zachęcam do pełnej jedności, przynajmniej w sprawach rozwoju gospodarczego oraz budowy nowoczesnego miasta. Od prawej do lewej strony sceny politycznej. Oczywiście jednym z warunków musi być stawianie na kompetentnych urzędników, a z tym widzę, obecna władza ma problem.

- A lewa strona jeszcze w Gorzowie istnieje?

- Po zlikwidowaniu klubu radnych SLD można powiedzieć, że przeszła do historii. Byłem sceptycznie nastawiony do tego. Uważam, że lepiej mieć nawet niewielki, trzyosobowy własny klub niż pozbywać się wizerunku i przechodzić do sztucznie powołanego tworu, jakim jest Gorzów Plus. Sztucznego, bo opartego bardziej na interesie politycznym niż ideowym. Była to jednak decyzja moich młodszych kolegów, a o jej skutkach przekonamy się zapewne podczas kolejnych wyborów. Zapewne liczą oni na rozszerzenie klubu o kolejnych radnych i tym samym odgrywanie kluczowej roli w radzie miasta.

- Może to jest dobry kierunek, że w samorządzie odchodzi się od partyjnych gier, a buduje się koalicje obywatelskie?

- Zobaczymy, może miasto chwilowo na tym zyska, ale na dłuższą metę na pewno straci gorzowska lewica, która od kilku lat systematycznie zsuwa się w dół. Nie tylko zresztą lewica straci, ale inne obywatelskie kluby też stracą. Już widać, że Stowarzyszenie Ludzie dla Miasta przechodzi poważny kryzys, gdyż tak naprawdę silne są tylko te grupy, w których znajdują się ludzie o zbliżonych poglądach. I czy się to komuś podoba, czy

nie, zawsze górą będą ugrupowania partyjne.

- I ponownie powróćmy do miasta. W jakim kierunku powinien pójść rozwój?

- To nie jest proste, siedząc w fotelu ot tak sobie pstryknąć i powiedzieć, robimy to i to. Zwróćmy uwagę, że pieniądze unijne za parę lat się skończą i co wtedy zrobimy? Uważam, że pewne pomysły prezydenta Jędrzejczaka niosły w sobie ten element rozwoju Gorzowa i powinniśmy iść w tym kierunku. Nie mówię o wszystkich pomysłach, bo niektóre były na wyrost, jak budowa nowego magistratu. Ale weźmy ulicę Kosturzyńską, przy której mieszkam. Mi ona do szczęścia nie jest już potrzebna, ale słucham sąsiadów. I wie pan co oni mówią? Śmieją się z tego, że będzie to dalej wąska uliczka przypominająca te w Deszczynie, a różniąc się jedynie tym, że ma jedno torowisko.

- Temat Kostrzyńskiej jest już przesądzony.

- Wiem, ale daję to jako przykład nieprzemyślanej decyzji, której konsekwencje będziemy odczuwać przez lata. Ale dobrze, wróćmy do kierunków rozwoju. Powinniśmy postawić na szeroką współpracę z sąsiednimi gminami i stworzyć silny subregion. Musimy zrobić

z jakimi ludźmi się mieszka

wszystko, co w naszej mocy, żeby zbudować silną akademię w oparciu o dwie uczelnie, a nie tylko PWSZ. Jak zwyciężą tu partykularne interesy i powstanie akademii tylko na bazie PWSZ, to obawiam się, że przez kolejne ileś lat trudno będzie zbudować silną markę. Dla mnie to test na to, czy potrafimy się w mieście jednoczyć. Gorzowski AWF to uznana już uczelnia nie tylko w kraju, a publikacje przygotowane przez tutaj pracowników były prezentowane w wielu językach. Trzeba wykorzystać ten potencjał. Mam nadzieję, że 1 października pójdę na inaugurację nowego roku akademickiego już do akademii. Dobrze, że nowy prezydent chce inwestować w rozwój tramwajów, ale - jak mówiłem - nie poprzez kładzenie tylko jednego torowiska. Tramwaje to nie tylko wygodny środek transportu. To wyznacznik tradycji Gorzowa. W kolejnych latach powinniśmy jeszcze bardziej zainwestować w ten środek loko-

mocji, bo dzisiaj mamy mniej obsługiwanych tras jak po wojnie. Przyszłościowo powinniśmy mieć od pięciu do siedmiu linii. Oczywiście nie wolno zapomnieć o nowoczesnym taborze, bo inaczej nikt nie będzie chciał jeździć. Jako miasto powinniśmy wreszcie określić kierunek promocji. W mojej ocenie najtańszą i najskuteczniejszą formą rozwoju miasta w tym obszarze jest sport, z którego zawsze słyśmy. Za tym powinna pójść budowa centrów szkoleniowych w wybranych dyscyplinach. Inwestowane dzisiaj ujemne pieniądze w takie choćby obszary za kilka lat będą przynosić korzyści, również finansowe. Bo im silniejsza uczelnia, tym więcej studentów z regionu. Jak zbudujemy centra szkoleniowe, będziemy mieli sportowców z różnych stron i odpowiednie dofinansowania.

- Kiedyś powiedział pan, że lepiej być miastem powiatowym w województwie zachodniopomorskim lub wielkopolskim niż w woje-

wództwie lubuskim. Czyżby rzeczywiście groziła nam, pana zdaniem, degradacja do miasta powiatowego?

- Gorzowianie nigdy nie pójdą na rzeź i nie zgodzą się na to, co wyprawiają władze województwa, dla których liczy się tylko Zielona Góra. Dlatego wypowiedziałem głośno to zdanie, licząc, że wcześniej czy później nastąpi opamiętanie i województwo lubuskie zacznie się rozwijać w sposób zrównoważony. W innym przypadku dysproporcja pomiędzy dwoma stolicami województwa będzie tak duża, że w którymś momencie nastąpi tąpnięcie, a Gorzów stanie się tak naprawdę miastem powiatowym na tle sąsiada z południa. To z kolei doprowadzi do rozbitcia całego województwa. U nas przez lata nie potrafiono doprowadzić do powstania akademii, a na Uniwersytecie Zielonogórskim powstał wydział lekarski. Czy to nie kuriozum? U nas nie można zrobić porządnego połączenia

kolejowych, a województwo topi miliony złotych na bezsensowne utrzymywanie lotniska w Babimoście. Podobnych przykładów można podać mnóstwo. I cytowane przez pana moje słowa były bardziej skierowane do elit politycznych w Zielonej Górze, żeby przemyślały swoje działania.

- Dlaczego przez 70 lat nie potrafimy się dogadać z Zieloną Górą?

- O to samo można zapytać mieszkańców Kielc i Radomia, Koszalina i Słupska, czy nawet Torunia i Bydgoszczy. Taka jest ta nasza natura, że zamiast budować najlepiej wychodzi nam buźnienie. I przed tym przestrzegam i czynię to nadal. Zachęcam zwłaszcza zielonogórczyków, bo oni mają w ręku narzędzia do tego, żeby zweryfikowali swoje spojrzenie na rozwój województwa. Bo jak je nam rozbiorą, to oni staną się nieistotnym miastem w województwie dolnośląskim, a ich uniwersytet będzie co najwyżej szkołą wieczorową.

- Ostatnio sporo się dyskutuje na temat, czy Gorzów powinien dalej być Wielkopolskim. Pan zapewne czuje duży sentyment do tej nazwy?

- Czuję, ale jestem za powrotem do wcześniejszej nazwy w przeciwieństwie do mojej... żony. Ale ona jest poznanianką. Ja pochodzę ze Lwowa i nigdy Lwów nie miał przymiotnika Galicyjski. Nie pamiętam też, żeby Rzeszów miał dodatek Podkarpacki. Przed 15 laty była próba skrócenia nazwy Gorzowa, ale prezydent Jędrzejczak nie miał w sobie determinacji, żeby doprowadzić do tej zmiany, aczkolwiek przeszkodzą wtedy były spore koszty. Może dlatego. Dzisiaj sytuacja jest zdecydowanie korzystniejsza i prezydent Wójcicki ma wolne pole do działania. Należy to szybko załatwić, chociażby dla budowy tożsamości miasta, bo z tym nie możemy sobie poradzić praktycznie od wojny. Oczywiście są plusem takiej zmiany, są minusy, lecz sumując

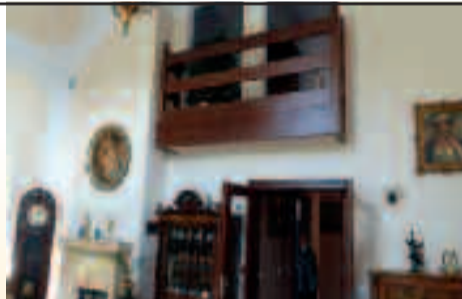
wszystko, byłoby to z korzyścią dla nas wszystkich, nie mam wątpliwości

- Czy dzisiaj, po 71 latach od przybycia do Gorzowa cieszy się pan, że los tak pokierował pańskim życiem?

- Dzisiaj oczywiście nie wyobrażam sobie, żebym miał nagle stąd wyjechać i zamieszkać gdzie indziej, choć taką propozycję usłyszałem wielokrotnie od syna, który zachęcał mnie i żonę do wyjazdu do Warszawy. Powiedziałem, że nie, bo mi tu się dobrze żyje. Zresztą zawsze uważałem, że w miastach średniej wielkości lepiej się żyje. Nie traci się u nas za dużo czasu na dojazdy, mamy jeden z najlepszych teatrów w Polsce, od kilku lat mamy filharmonię, mój kochany żużel, któremu poświęciłem wiele lat życia, pięknie się rozwija. Nieważne, gdzie się mieszka, ważne z jakimi ludźmi się mieszka. W Gorzowie są naprawdę fajni i zdolni ludzie, ale nie zawsze potrafimy ich wykorzystać dla wspólnych celów.

- Dziękuję za rozmowę.

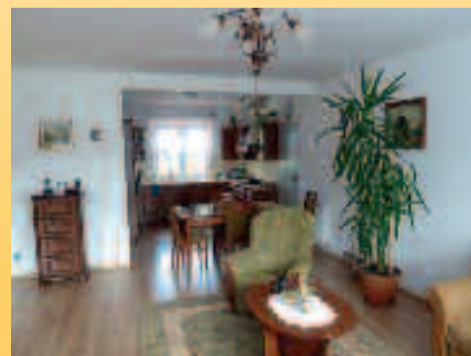
reklama



Budowa domów energooszczędnych 1800 zł/m²

Jak Państwu wiadomo na polskim rynku jest obecnie bardzo wiele możliwości budowy domu w różnych technologiach. Każda rodzina chciałaby dziś żyć spokojnie, w pełnym zadowoleniu, ciesząc się jednocześnie domem, który nie przynosi utrapienia i nie przysparza zmartwień za co go utrzymać i ogrzać. Dlatego też ekspert radzi, by każda rodzina mająca wolną wolę, myślała przede wszystkim o sobie i o tym, co daje nam Matka Natura. Domy ekologiczne są domami, na które stać każdego, ponieważ koszt budowy takiego domu jest taki sam jak koszt zakupu mieszkania w bloku. Swoją własną, energooszczędną dom możecie Państwo mieć już w cenie 1800 zł/m². Oferta domów szkieletowych jest skierowana dla każdego. W tych domach doskonale odnajdą się osoby starsze, które pragną harmonii i spokoju a przede wszystkim potrzebują komfortu. W swoim własnym domu z ogrodem nie będą oni musieli zmagać się z trudami mieszkania na wysokich piętrach w bloku, czy też martwić się o opłaty. Domy szkieletowe są również idealnym rozwiązaniem dla ludzi młodych, wkraczających dopiero w życie.

Posiadając dom energooszczędny mogą sobie pozwolić na normalne życie, przede wszystkim mogą żyć dla siebie i własnych przyjemności a nie po to, by móc utrzymać dom. Koszt ogrzewania gazowego lub elektrycznego w domu szkieletowym wynosi miesięcznie ok. 150-200 zł, podczas gdy w domu murowanym jest to 800-1200 zł. Jak łatwo przeliczyć rocznie możemy zaoszczędzić ok. 10 000 zł. Mieszkanie w domu energooszczędnym pozwala uniknąć niepotrzebnych kosztów związanych z utrzymaniem domu, dzięki czemu każda rodzina może pozwolić sobie na coroczny wyjazd na wakacje czy też na inne przyjemności. Musicie Państwo być świadomi tego, że sami decydujecie o własnym życiu i o komforcie własnego mieszkania. Już dziś można naprawdę godnie żyć w swoim własnym energooszczędnym domu, który będzie służył dla nas i naszej rodziny a nie odwrotnie. Jeżeli zainteresowała Państwa porada naszego eksperta i chcecie się Państwo dowiedzieć więcej zapraszamy do obejrzenia reportażu z opiniami klientów o domach energooszczędnych na www.domy-majhaus.pl. Przyjdź, zobacz, przekonaj się sam lub zadzwoń pod numer 95 759 7054 lub 733 588 888 w godz. 10.00-20.00



ul. H. Sawickiej 9/6
Rzepin

tel. 95 759 7054
tel. 733 588 888

www.domy-majhaus.pl
biuro@majhaus.pl

Niezwykłe niebanalne życie

Z Anną Łaniewską, aktorką Teatru Osterwy w Gorzowie, rozmawia Renata Ochwat

- Ile już lat jesteś w gorzowskim teatrze?

- Od 1 października 1989 roku.

- Kawał czasu.

- Prawda. Kawał. Pół mego życia w ogóle i niemal całe zawodowe. W tym roku w lipcu mija właśnie 30 lat mojej pracy zawodowej. Zaczynałam pracę od ośrodka w Zapowiedniku, ośrodka resocjalizacyjnego. To jest taka mała wioseczka pod Skarszewami, a Skarszewy z kolei to takie małe miasteczko pod Starogardem Gdańskim, skąd ja pochodzę, a Starogard leży niedaleko Gdańska.

- Ale nie zaczynałaś jako aktorka?

- Nie, nie. Moja przygoda z aktorstwem, śpiewaniem poezji, śpiewaniem jako takim zaczęła się od mówienia wierszy, od udziału w konkursach recytatorskich i teatru amatorskiego w wieku 16 lat. Potem była przerwa na pracę w Zapowiedniku, jako rejestrator medyczny, czyli osoba, która musi zapisywać wszystko, co się dzieje z pacjentem. Tam urodziła się moja córka Basia. Potem wróciłam do rodzinnego Starogardu i zaczęłam pracę w Domu Kultury już jako instruktorka teatralna.

- Jakie drogi więc sprowadziły cię do Gorzowa?

- To trochę skomplikowana historia. Jeszcze przed narodzinami córki wygrałam konkurs recytatorski. Mam zresztą wszystkie odznaki recytatorskie. Wygrałam konkurs im. Juliana Przybosi „Złoty lemiesz”. Jakąś tam nagrodę dostałam w Zakopanem na konkursie poezji romantycznej. Ale moją główną nagrodą był Laur Wawrzynu, czyli główna nagroda recytatorska na Ogólnopolskim Konkursie Recytatorskim, który zresztą do dziś istnieje, oraz główna nagroda, brązowa statuetka na konkursie „Śpiewajmy poezję” w Olsztynie. Ten konkurs do dziś się zresztą odbywa. No i kiedy wracaliśmy z konkursu w Zakopanem, to autobusem, w którym jechaliśmy, podszedł do mnie ówczesny dyrektor teatru w Gorzowie Marek Mokrowiecki i zaproponował mi pracę. Powiedział, że szuka młodych, zdolnych, śpiewających ludzi.

- Czym zaczynałaś?

- To była „Stachuriada”. Pierwszy musical w Gorzowie. Wcześniej może były ja-



Anna Łaniewska: Chodzi mi po głowie mój własny recital, z moimi tekstami, moją muzyką, ale to kwestia przyszłości.

kieś śpiewogry, ale nie na taką skalę. Marek Mokrowiecki zaproponował mi udział w tym jednym przedstawieniu. Bo tego, że zostanę tu na 26 lat, to nikt nie przypuszczał. No i po tym przedstawieniu dyrektor Mokrowiecki zaproponował mi pracę na sezon, bo tak wówczas zatrudniano aktorów. Potem przyszedł kolejny, potem znów kolejny i tak minęło owe 26 lat. Potem mieliśmy już stałe umowy o pracę. W międzyczasie trzeba było zdać egzaminy zawodowe, czyli wykazać się dorobkiem ról drugoplanowych, pierwszoplanowych, zagrać przed komisją, potem pojechać do Warszawy i zdać egzamin teoretyczny z wiedzy o teatrze, potem egzaminy praktyczne z wiersza klasycznego, wiersza współczesnego, prozy, piosenki.

- Mieszkaś tu prawie całe swoje dorosłe życie. Jesteś czynna aktorką, ciągle grasz, a jednak wykonujesz masę różnych dodatkowych rzeczy.

- Prawda. Jednak wiele rzeczy, które wykonuję, wiąże się z teatrem. W pewnym momencie zafascynowała mnie praca z dziećmi i

od ponad dziesięciu lat prowadzę zajęcia w Studio Teatralnym właśnie z dziećmi starszymi, ale i tymi młutkami, kilkuletnimi. Poza tym prowadzę też zajęcia w różnych przedszkolach.

- Jedno z przedszkoli ma w logo twoją twarz. Jak do tego doszło?

- Bardzo śmiesznie. Ponad dziesięć lat temu Cezary Żołyński (aktor i reżyser w Teatrze Osterwy - red.) powiedział, że chciałby, abym zagrała główną rolę w bajce Hanny Januszewskiej o Tygrysku Pietruku czyli w „Przygodach małego Tygrysa Pietruka”. Pomyślałam sobie, że dobra, zagram. I zagrałam. No i się okazało, że dzieciom ten spektakl, ten bohater tak się spodobał i tak się utożsamiają z postacią Tygrysa Pietruka, bo mały Tygrysek Pietrek to też jest dziecko. Tyle że tygrysie dziecko, które szuka lekarstwa dla mamy. A na dokładkę ten tygrysek boi się wszystkiego, za co dorosłe tygrysy zabierają mu paski z futerka. Musi więc przełamać strach i iść przez góry, przez burzę po to lekarstwo, a po drodze odzyskuje utraconą odwagę, a w związku z tym paski. Myślę,

że te małe dzieci, które też się boją różnych strachów, tak bardzo się z tą postacią utożsamiły, że powstał pomysł wystawienia drugiej części przygód Pietruka, oczywiście ze mną w roli głównej. Zagraliśmy ją i to też był sukces. Potem była jeszcze trzecia i czwarta. A po tej trzeciej części przyszły panie przedszkolanki z przedszkola miejskiego nr 23 przy ul. Wróblewskiego. Opowiedziały, że chcą nazwać przedszkole imieniem właśnie Tygrysa, bo dzieci tak bardzo go kochają i czy ja się zgodzę, aby w logo była moja twarz w kostiumie. Prezydent miasta zatwierdził nazwę, była wielka gala z oficjalnymi, wszystkie dzieci się opaskowały. Każda przedszkolna grupa jest taką tygrysią. Ja zostałam honorowym patronem całości i co roku pasuję tygrysim ogonem przedszkolaki, które przychodzą po raz pierwszy. Dla nich to jest ogromne przeżycie, zresztą dla mnie też. Warto tu jeszcze dodać, że tę czwartą część przygód dzieci napisały same. Rodzina Hanny Januszewskiej, czyli właściciele praw autorskich, nie mieli żadnych zastrzeżeń i tak powstał lokal-

ny odcinek przygód Tygrysa. Ja napisałam do tej czwartej części piosenki.

- To był debiut?

- Nie, nie. Wcześniej już, w tak zwanym międzyczasie, Cezary Żołyński poprosił mnie, aby napisałam piosenki do jakiegoś takiego przedstawienia, które graliśmy poza teatrem. No i wówczas okazało się, że to całkiem mi nieźle wychodzi. Potem było kilka podobnych projektów, aż w końcu napisałam piosenki do spektaklu „Mała Czarownica”. Naturalną konsekwencją był czwarty odcinek przygód Tygrysa. Od tej pory napisałam już piosenki do kilkunastu sztuk, nie tylko zresztą z Teatru Osterwy. Dlatego jestem członkiem Stowarzyszenia Autorów ZAiKS. Ja zwyczajnie lubię te różne działania.

- No tak, z jeden strony Tygrys, z drugiej pisarstwo dla dzieci, a z trzeciej, to mówią, że jak gdzieś jakiś kot płacze, to trafia do Łaniewskiej.

- Długo się broniłam przed kotami, bo miałam psy. Najpierw z moją córką Basią miałyśmy Kaję, potem Maję. Oba psy były zresztą identyczne. Koty wówczas nie wchodziły w grę. Aż przy-

szedł moment, że w moim życiu pojawiła się Kocia, bo rzeczywiście strasznie płakała. Znalazłam ją pod katedrą. To był styczeń, trzaskający mróz, ona się darła, bo nie mogła wyjść zza kraty takiego loszku. Pomyślałam, że dam jej jeść i na pewno ją ktoś przygarnie. Ale po tygodniu, kiedy już nie mogła miauczeć, bo taka była zachrypnięta, podjęłam decyzję, że ją zabieram. Potem, nie minął rok, a w trakcie przy teatrze, coś takiego małego piszczy. I to był taki mały kociaczek, czyli jeden z trzech, które teraz ze mną mieszkają, Misza. Kolejnym kotem był Maciuś spotkany na podwórku. Ale odszedł w styczniu i Fundacja Anakonda uznała, że Serafin jest najlepszym kotem dla mnie. W taki sposób rachunek kotów znów wynosi trzy. Chciałabym dodać, że w międzyczasie rozpoczęła się moja współpraca z Anakondą, czyli fundacją działającą na rzecz praw zwierząt. Zaczęło się to od balu dobroczynnego w Gorzowie, który poprowadziłam, potem był drugi. Anakonda rozpoczęła wydawać swoje pismo i ja znalazłam się na okładce pierw-

w tak zwanym międzyczasie

szego numeru. Zbieramy pieniądze na rzecz zwierząt cały czas, bo każda fundacja prozawierająca potrzebuje ich naprawdę sporo.

- Na jakie cele?

- Przede wszystkim na sterylizację i kastrację. Mimo, że świadomość w narodzie rośnie, to jednak tych bezdomniaków, kotów, psów jest naprawdę bardzo dużo. Poza tym jest bardzo dużo kotów, które wymagają opieki weterynaryjnej, a to zwyczajnie kosztuje. Zbieramy pieniądze, a ich cały czas jest za mało. Ale podkreślę, kładziemy nacisk na to, aby nie rozmnażać tej bezdomnej biedy. Powiem tylko, że moje wszystkie koty są wykastrowane. Ja uważam, że nie ma potrzeby, aby one się mnożyły. Nie ma potrzeby, aby koty chodziły po śmietnikach w poszukiwaniu jedzenia. Wiesz, ja nie wiem, czy to Pan Bóg mi te zwierzęta specjalnie z nieba zrzucił, czy co? Bo ciągle się coś dzieje.

- Masz na myśli tego cocker-spaniela z Janczewa?

- No właśnie. To ta suka z Janczewa. Leżała na drodze i o mało jej nie przejechałam, więc wysiadłam z samochodu i pytam, czy to pies? No bo czyj? Taki cocker-spaniel z dredami z brudu. Okazało się, że pies ma dom, a właścicielka pyta, czy nie chcę szczeniactek. Co było robić, znalazłam tym szczeniakom domy. Niestety, nie zdążyłam jej wysterylizować i znów były szczeniactki i znów znalazłam im domy. W tym roku na pewno tę sukę wysterylizuję, żeby już więcej nie było tych szczeniactek. Wiesz, na wsi świadomość praw zwierząt jest właściwie żadna. Te Burki biegają, robią, co chcą, a potem jest problem. I takie interwencje cały czas mnie się przydarzają. A to jakieś koty, a to jakieś ptaki, bo i ptaki przyszły mi ratować.

- Ptaki?

- Tak, ptak topił się w beczce z deszczówką, którą zresztą sama zainstalowałam. Wyciągnęłam go w ostatniej chwili. Zresztą on już nie żył, więc mu zrobiłam sztuczne oddychanie me-

todą usta-dziób i się udało. Ptaszek po osuszeniu odleciał w swoją drogę. Potem dzieci mi przyniosły takiego łysego szpaczka, który zamieszkał w mojej spiżarni. No i to jest kolejna sprawa, którą muszę się zająć, bo okazuje się, że w Gorzowie i okolicy nie ma ani jednego azylu dla ptaków. Na razie nie mam za bardzo czasu, ale to jest bardzo ważna

Dzieci bardzo kochają Tygrysa.

sprawa. Nie ma gdzie tych znalezionych ptaków oddać na rekonwalescencję. Bo zajmowanie się takim ptakiem to jest bardzo duże przedsięwzięcie i wymaga wiedzy. Weterynarze nie mają warunków, żeby się takimi ptasimi nieszczęściami zajmować, a jak tu takie małe wyrzucić. Ja się opieki nad ptakami nauczyłam z Internetu, ale również od pani Zofii Brzozowskiej ze Szczecina. To taki ptasi ekspert.

Ma jeden pokój w swoim mieszkaniu zaadaptowany na ptasi azyl. Ma ponad sto ptaków, w tym najstarsze jaskółki na świecie, mają ponad 30 lat. Pani Zofia mi bardzo pomaga do dziś. Trzeba dodać, że wszystkie moje ptaki były u weterynarza, dostawały zastrzyki B complex na wzmocnienie. Wyobraź sobie, taki wielki zastrzyk w malusią ptasią łapkę.

- Ania, aktorstwo, zwierzęta, ale jeszcze ogród. Jak mieszkałaś przy Cichonńskiego, to na tym malutkim balkoniku miałaś kwiaty, pomidory i ogórki. Teraz w tym nowym mieszkaniu masz też kwiaty, drzewa i co więcej, zainfekowałaś do działań upiększających swoich sąsiadów. Jak to robisz?

- Trzeba wziąć doniczkę, kupić ziemię, zasadzić ziarenko i podlewać. Podlewanie jest bardzo ważne. No i razem z moją sąsiadką zorganizowałyśmy beczkę, bo woda jest bardzo droga i zbieramy deszczówkę. Na podwórku są już dwie beczki. Poza tym zaadapto-

wałyśmy podwórko. Łysy ugór zamienił się w miejsce przyjazne. Posadziłyśmy 50 tui. Sąsiedzi jak zauważyli, że tu pięknieje, to się włączyli i tak poszło. Poza tym ja posadziłam trzy drzewa owocowe, w tym szarą renetę, która jest tak zwanym starym gatunkiem. Rośnie tu jeszcze papierówka, wiśnia i gruszka. Wiesz, ja to robię w międzyczasie.

- Co to jest „międzyczas”?

- Międzyczas, to jest taki czas między różnymi zajęciami, taki wyjęty, który jest beczasem, a który się rozciąga...

- Jak się patrzy na te twoje rozliczne zajęcia, to można dojść do wniosku, że ty cały czas żyjesz w międzyczasie. Bo przecież jeszcze dochodzi piosenka, przecież jesteś koncertującą aktorką.

- Tak, jestem, zwyczajnie lubię śpiewać. Powtórzę, moja przygoda z teatrem zaczęła się od śpiewu. Kiedyś zresztą usłyszałam taki wątpliwy komplement. Tak to szło: Anka, jesteś taka

brzydka, a jak zaczynasz śpiewać, to robisz się taka ładna (śmiech). Na co ja stwierdziłam, że mnie śpiew otwiera. Zresztą chodzi mi po głowie mój własny recital, z moimi tekstami, moją muzyką, ale to kwestia przyszłości.

- Można odnieść wrażenie, że twoje życie to aktorstwo, zwierzęta, działalność na ich rzecz, rośliny, ale i działania społeczne, bo zaktywizowałaś całą kamienicę.

- Można tak powiedzieć. Ludziom się to spodobało i jakoś tam coś wspólnie robimy.

- Niedawno z okazji 70-lecia Teatru dostałaś Glorię Artis, nagrodę dla twórców. Czym to dla ciebie było?

- Ogromnym szokiem i czymś czego się nie spodziewałam. Mało zresztą pamiętam z samego momentu wręczenia. Dla mnie ta Gloria to podsumowanie pewnego etapu w życiu, docenienie tego, co zrobiłam, ale na pewno nie zamknęciem.

- Dziękuję. ■

r e k l a m a

TWÓJ OGRÓD MARZEŃ NA WIOSNĘ

Wszystko kupisz w Centrum Ogrodniczym
Grzegorza Pintala - Market Żelazny

Gorzów, ul. Walczaka 111
przy wylocie na Gdańsk

www.pintal.eu

Nasiona, sadzonki, nawozy, środki ochrony roślin,
narzędzia oraz akcesoria do domu i ogrodu

Zapraszamy 7 dni w tygodniu



Z ludowym tańcem przez długi czas

Orawa, krakowiak, tańce lubelskie to pot i godziny spędzone w sali pób.



Fot. Archiwum zespołu

To lata, które przynoszą coś, co zatrzymuje tych, co oglądają efekty czasu spędzonego na próbach. Trudno uwierzyć. Mali Gorzowiaczy obchodzą w tym roku 35-lecie obecności w sferze miejskiej, ale i w sferze międzynarodowej. Zespół tańca ludowego, który z pieczołowitością odzwierciedla giniącą kulturę wiejską święci sukces. To także kolejne pokolenia małych gorzowian wychowanych na muzyce, śpiewie i tańcu nie tylko na ludową nutę.

Zespół niemal od początku prowadzi Maria i Krzysztof Szupilukowie. Obydwoje po gorzowskiej Akademii Wychowania Fizycznego. Maria Szupiluk jest dodatkowo choreografem. To dzięki ich pracy zespół osiągnął tak wysoki poziom. Przez lata działalności Mali Gorzowiaczy koncertowali niemal na całym świecie, przywożąc ważne i liczące się nagrody.

Oficjalne obchody 35 urodzin Małych Gorzowiaków

właśnie trwają. Za nami wystawy zdjęć i akcja oddawania krwi, przed nami koncerty. A tak się ten urodzinowo-koncertowy afisz układa: 4 czerwca, godz. 11.00 i 17.00, Filharmonia Gorzowska. I to będzie coś interesującego, coś niebywałego, coś co trzeba zobaczyć. Potem jest festyn rodzinny Razem w Folkowym Rytmie, czyli 18 czerwca o godzinie 14.00 w parku Wios-

ny Ludów otwarty festyn sportowo-rekreacyjny. A jeszcze później koncerty związane z festiwalem folkowym nas czekają. Festiwal dla gorzowian zacznie się 28 czerwca. Od 17.00 do 18.00 zespoły biorące udział w Festiwalu pokażą się w krótkich prezentacjach w mieście na Starym Rynku i NoVa Parku. O 18.00 zacznie się na Bulwarze Wschodnim koncert

otwarcia. Następnego dnia o 16.00 w Teatrze Osterwy odbędzie się koncert konkursowy. Koncert galowy zacznie się 1 lipca o 19.00 na Bulwarze Wschodnim. W ramach festiwalu zespoły wezmą także udział w obchodach rocznicy założenia miasta, czyli 2 lipca o 12.00 na placu Grunwaldzkim.

ROCH

Fot. z archiwum zespołu



To już pięć lat Filharmonii Gorzowskiej!

No i proszę, jak ten czas szybko leci.

Właśnie mija pięć lat od otwarcia Filharmonii Gorzowskiej. Niby tylko pięć lat, a jaka zmiana w pejzażu kultury miasta nad Wartą.

Od razu uprzedzam, małkontenci, którzy nigdy nie byli na żadnym koncercie, ani innym wydarzeniu w Filharmonii Gorzowskiej, niech tego nie czytają. Bo i po co mają się denerwować.

Ja będę chwalić. Tego, kto FG wymyślił, powołał do życia oraz zatrudnił najpierw Piotra Borkowskiego, bo maestro Borkowski ustawił orkiestrę na szybkim poziomie. Potem różne zawirowania sprawiły, że pierwszym dyrygentem została maestra Monika Wolińska i też to była dobra



Maestra Monika Wolińska ma swój znaczący wkład w rozwój Filharmonii Gorzowskiej.

zmiana, bo orkiestra pojechała w Polskę i świat, znacząco do zachodniego sąsiada.

FG na trwale wpisała się w pejzaż kulturalny miasta, trudno sobie dziś wyobrazić

życie kultury bez piątkowych koncertów, bez Festiwalu Muzyki Nowej. FG ma lepsze recenzje od Filharmonii w Zielonej Górze, choć ma zaledwie pięć lat i w skali

rozwoju takich instytucji jest zaledwie smarkaczem z mlekiem pod nosem.

Inna rzecz, że Gorzów pustoszeje i się wyludnia, więc i z odbiorcami kultury może być gorzej, ale jak na razie jest nieźle. Publiczność dopisuje, brawka na stojąco się zdarzają, przyjeżdżający goście chwają i to bardzo, znaczy FG wrosła i mocno wpisała się w pejzaż. No i bardzo dobrze, bo nie tylko festyny czy masówki są potrzebne. Tożsamość kulturalną i dobre wzorce budują bowiem takie znaki jak dobry teatr, filharmonia, sztuka. Disco polo sprawdza się w Białostockiem... I niech tak zostanie.

RENATA OCHWAT

Bogusław Dziekański w zarządzie PSJ

Szef Jazz Clubu Pod Filarami ma uznanie środowiska jazzowego.

Bogusław Dziekański niedawno został wybrany do zarządu Polskiego Stowarzyszenia Jazzowego.

- No i się zadziało - mówił Bogusław Dziekański po wyborze do władz Polskiego Stowarzyszenia Jazzowego. Razem z gorzowianinem w nowych władzach PSJ znaleźli się: Wojtek Konikiewicz, Tomasz Tłuczkiwicz, Marcin Jacobson, Piotr Rodowicz, Piotr Iwicki, Adam Baruch, Zbyszek Namysłowski, Grzech Piotrowski. PSJ to elitarne stowarzyszenie muzyków jazzowych, organizatorów życia jazzowego w Polsce, fanów oraz działaczy. Od lat PSJ animuje najważniejsze

wydarzenia muzyczne w kraju oraz promuje takowe na świecie.

Obecność w nowych władzach Bogusława Dziekańskiego to zaszczyt oraz prestiż dla niego, a także potwierdzenie sensowności jego działań edukacyjnych, czyli animacja Małej Akademii Jazzu, jak i wykreowanie silnej marki, jakim jest Gorzów Jazz Celebrations.

Od lat bowiem marka Jazz Club Pod Filarami liczy się nie tylko w Polsce, ale coraz poważniej jest rozpoznawana także i na świecie, a to za sprawą właśnie „Gorzów Jazz Celebrations”.

ROCH

„Natura, Nauka, Kosmos” - święto na granicy!

Rozmowa z Elżbietą Anną Polak, marszałkiem woj. lubuskiego

- W tym roku Święto Województwa Lubuskiego odbędzie się w Parku Mużakowskim. Dlaczego akurat tam?

- Powodów jest kilka. Po pierwsze Park Mużakowski to piękny obszar położony po obu stronach granicy polsko-niemieckiej, a w tym roku obchodzimy jubileusz 25-lecia polsko-niemieckiego Traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy. Chcemy to należycie uczcić. Chcemy pokazać, że granica nas łączy, a nie dzieli. Dlatego w tym roku święto województwa obchodzimy trochę w Polsce, trochę w Niemczech. Uroczysta sesja Sejmiku woj. lubuskiego odbędzie się w Nowym Zamku w Bad Muskau po stronie niemieckiej, z udziałem znakomitych gości z Polski i Niemiec, a imprezy towarzyszące po polskiej stronie Parku. Drugi powód jest taki, że Park Mużakowski to unikatowe miejsce wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO, jako 12 obiekt w Polsce. Certyfikat UNESCO posiada ponadto Geopark Łuk Mużakowa, stanowiący wyjątkowe stanowisko dziedzictwa geologicznego, unikat na światową skalę. Trzeba się tym chwalić. I wreszcie trzeci powód wiąże się z wizerunkiem Lubuskiego jako zielonej krainy nowoczesnych technologii. Święto regionu będziemy obchodzili pod hasłem „Natura, Nauka, Kosmos”, zaprosiliśmy do współpracy firmę Hertz Systems, która współpracuje z Europejską Akademią Kosmiczną i Centrum Badań Kosmicznych PAN. Będą prezentacje systemów monitoro-

wania satelitarnego, będą zabawy i koncerty, w tym koncert słynnego Emira Kusturicy, a wszystko w zielonej i zabytkowej scenerii Parku Mużakowskiego. 25 czerwca w Parku Mużakowskim będziemy mieli zieloną krainę nowoczesnych technologii w pigułce!

- Park Mużakowski może uchodzić także za symbol naszego przygranicznego położenia. Spacerowicz czy turysta nawet nie zauważa gdzie i kiedy przekroczył tam granicę. Czy to przygraniczne położenie jest naszym atutem?

- Położenie geograficzne na pewno nam sprzyja, ale nie warunkuje rozwoju gospodarczego. Jesteśmy „oknem na zachód”, naszą marką jest „Lubuskie warte zachodu”. Nasz region jest najbardziej otwarty i tolerancyjny w Polsce. I mamy to na piśmie. Z pewnością dzięki bliskości granicy inwestorzy zagraniczni czują się u nas jak w Europie. Ale nie tylko geografia ma tutaj znaczenie. Także przewidywalność i dobry klimat dla rozwoju gospodarczego sprzyja przedsiębiorczości. Mamy od kilku lat wzrost liczby otwieranych w naszym regionie firm, co z kolei przekłada się na wzrost PKB, wpływy z udziału w podatku CIT i PIT do budżetu województwa. Rozwój gospodarczy od kilku lat skutecznie wspierają fundusze unijne...

- No właśnie. Nie byłoby zielonej krainy nowoczesnych technologii bez wsparcia unijnego?

- Wsparcie finansowe jest niezwykle istotne. Jako region, m.in. dzięki przygranicz-



Marszałek E. Polak: Nie możemy tej historycznej szansy zmarnować!

nemu położeniu staliśmy się „poligonem doświadczalnym” wsparcia unijnego, bardzo szybko nauczyliśmy się jak to robić i jak z tego korzystać. Jeszcze przed wejściem do Unii w 2004 r. mogliśmy oswoić się z procedurami ubiegania się o dofinansowanie. Późniejsze lata to możliwości, jakie otworzył Lubuski Regionalny Program Operacyjny. Od początku nadzoruję ten program i chyba każdy w regionie widzi jego efekty. Wystarczy, że wymienię takie „ikony” LRPO jak gorzowski Bulwar Nadwarciański i Filharmonię Gorzowską, Cen-

trum Rekreacyjno-Sportowe i Bibliotekę Uniwersytecką w Zielonej Górze, czy budowę 1.400 km światłowódów w całym regionie. Sięgaliśmy też po pieniądze z Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka, Programu Operacyjnego Współpracy Transgranicznej Polska-Brandenburgia, Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko, Funduszu Spójności. Strumień pieniędzy popłynął też na miękkie projekty finansowane z funduszy EFS, a także do polskich wsi, które w ostatnich latach przeszły prawdziwą transfor-

mację, głównie dzięki pieniądzą z PROW.

- Warto też wspomnieć o inwestycjach realizowanych na drogach wojewódzkich i krajowych, powstała Autostrada Wolności, kończą się prace na S3. Generalnie Lubuskie uchodzi za region dobrze skomunikowany wzdłuż i wszerz. Czego jeszcze trzeba, żeby region się rozwijał?

- Faktycznie, poprawa dostępności transportowej i telekomunikacyjnej jest naszym priorytetem, również zrównoważony rozwój zarówno pod względem terytorialnym jak i społecznym. Oprócz szlaków komunikacyjnych zbudowaliśmy Parki Naukowo Technologiczne. Teraz czas na transfer wiedzy do biznesu. Współpracę tych ośrodków z przedsiębiorcami. Potrzebujemy lepiej płatnych, wyspospecjalizowanych miejsc pracy, zmian w kształceniu zawodowym. Przedsiębiorcy narzekają na brak rąk do pracy! Potrzebujemy nie tylko mądrych naukowców, ale także wysoko wykwalifikowanych pracowników fabryk przemysłowych, których jest w regionie coraz więcej. Dlatego wdrażamy w tej perspektywie finansowej duży pozakonkursowy projekt wsparcia dla edukacji zawodowej, na którym skorzystają wszystkie szkoły zawodowe w naszym województwie. Szkolnictwo zawodowe było przez lata niedoceniane i to chcemy zmienić.

- O jakich pieniądżach mówimy, jeśli chodzi o wsparcie dla regionu w perspektywie finansowej

2014-2020 i na co zostaną przeznaczone?

- Na podstawie Kontraktu Terytorialnego, który jest umową zawartą pomiędzy rządem a samorządem wojewódzkim szacujemy, że to będzie 12 miliardów złotych. Tylko w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego do regionu trafi 906 milionów euro. Wyzaczyliśmy inteligentne specjalizacje i priorytety. Wszystkiego nie da się sfinansować! Interesuje nas biogospodarka, transfer technologii środowiskowych do biznesu, inwestycje w zdrowie i jakość życia oraz rozwój przemysłu tradycyjnego ale innowacyjnego. Nie możemy tej historycznej szansy zmarnować! Mamy jasno wyznaczone priorytety, pieniądze i wiemy jak to zrobić. Już w poprzedniej perspektywie pokazaliśmy, że potrafimy skutecznie inwestować unijne fundusze, za co dostaliśmy specjalną nagrodę 240 milionów złotych. Nie wystarczy mieć cel, trzeba jeszcze wiedzieć jak ten cel osiągnąć. Mamy strategię, programy branżowe i potrafimy działać w partnerstwie. Ale musimy być elastyczni i szybko reagować na zmiany. Nie wszystko zależy od nas, trzeba bacznie obserwować jak zmieniają się potencjały makroekonomiczne, globalne. I reagować! Najważniejsze są teraz inwestycje w kapitał ludzki, kształcenie zawodowe, oraz inwestowanie w regionalne, inteligentne specjalizacje.

- Dziękuję

Święto Województwa Lubuskiego w Parku Mużakowskim

Park Mużakowski oferuje wyjątkowe przeżycia na łonie natury: bezkresne łąki, majestatyczne drzewa, kręte drogi, malownicze jeziora i rzeki, jedyne w swoim rodzaju mosty i budowle. Rekoniesans tego rajy można zrobić pieszo, dorożką, rowerem lub łódką. To co wydaje się wyrosło z łona natury jest krajobrazem - ogrodowym dziełem sztuki stworzonym ręką księcia Hermanna von Pückler-Muskau. Kto odwiedza Park Mużakowski, wkracza na teren dzieła sztuki. Jego twórca, Hermann von Pückler-Muskau, opisuje swoją pracę jako „malarstwo przyrody”, dla którego zamiast farb potrzebuje raczej lasów, gór, łąk i rzek. Drogi i ścieżki prowadzą zwi-

dzającego do najpiękniejszych obrazów, które wszystkie razem opowiadają różne historie.

Święto Województwa Lubuskiego w Parku Mużakowskim startuje 25 czerwca o godz. 13.00. W programie m.in. Piknik Naukowo-Technologiczny, a w nim prezentacje, rozmowy, konkursy; koncert Filharmonii Zielonogórskiej; koncert Emir Kusturica and The No Smoking Orchestra; prezentacja kulinarnego dziedzictwa województwa lubuskiego i wiele innych atrakcji. O godz. 14.00 w Nowym Zamku w Bad Muskau rozpocznie się uroczysta sesja sejmiku woj. lubuskiego.



Żuźlowiec, który uciekł z radzieckiego transportu

Na przestrzeni siedmiu dekad gorzowski żużel mocno się nie rozwinął.

Nie tylko organizacyjnie, ale przede wszystkim sportowo. Żeby jednak dojść do dziesiątek medali mistrzostw świata, Europy czy ponad stu medali mistrzostw Polski, ktoś kiedyś musiał dać początek rozwojowi tej dyscypliny w naszym mieście. Zapaleńców było wielu, a jednym z nich był Tadeusz Stercel, człowiek skądinąd zagadkowy, czego przykładem jest choćby... data urodzenia.

We wszystkich możliwych publikacjach, a nawet w akcie zgonu czytamy, że Tadeusz Stercel na świat przyszedł 26 października 1927 roku. Kiedy jednak spojrzymy na nagrobek na poznańskim cmentarzu Miłostowo okazuje się, że jest tam wybitny rocznik 1925. Czyżby kamieniarzowi w pewnej chwili wymknęło się z ręki dłuży? - długo się zastanawiałem, ale moje wątpliwości szybko rozwiewa syn Tadeusza Stercla - pan Władysław.

- Wie pan, czasy pod koniec wojny na Kresach Wschodnich były trudne. Trwały prześladowania, wywózki, mordowano. Zwłaszcza Polaków. Ojciec miał blisko 20 lat i upomniała się o niego Armia Czerwona. On tam nie chciał iść. Zdołał uciec z kilkoma kolegami z transportu jadącego gdzieś w głąb ZSRR zapewne na niechybną śmierć. Żeby nie być potem ściganym, sfalszował dokumenty, w tym rok urodzenia - opowiada, ale nie rozwija dogłębnie tematu, ja nie pytam dalej. To wystarczy.

Krótko po tym Tadeusz Stercel przyjechał do Gorzowa z rodzicami i tu zaznał wreszcie spokoju. Rozpoczął też przygodę z motocyklami. Pierwsza była Unia, to do niej trafił. Kiedy powstała Gwardia, przeszedł tam, lecz kiedy na początku 1950 roku chciano zwolnić z klubu wszystkich cywilnych pracowników, Stercel razem z Kazimierzem Wiśniewskim, Marianem Kaiserem i Tadeuszem Gomolińskim nie byli z tego zadowoleni, choć mogli



Drużyna Stali 1958 roku. O lewej stoją: Jerzy Flizikowski, Mieczysław Cichocki, Tadeusz Stercel, Jerzy Padewski, Edmund Migoś, Edward Pilarczyk i Kazimierz Wiśniewski w roli kierownika drużyny.

dalej jeździć. Wybrali inną drogę. Wzięli własnoręcznie skonstruowane motocykle i poszli przekonywać dyrektora Ursusa Jana Kocota, żeby ich przygarnął. - Czemu nie, żużel w mieście jest popularny, otwieramy sekcję w Stali - powiedział dyrektor i dał ambitnym zawodnikom pomieszczenie na zorganizowanie warsztatu.

Tadeusz Stercel jeździł z kolegami w Poznańskiej Lidze Okręgowej, indywidualnie wyróżniał się sporymi umiejętnościami, czego przykładem były liczne sukcesy. Nie na skalę krajową, ale regionalną. W 1948 roku na stadionie przy ul. Myśliborskiej gościliśmy ówczesnego wicemistrza Polski w klasie 250 ccm Alfreda Smoczyka, który wygrał w drugim turnieju o Złoty Puchar Ziemi Lubuskiej. Tadeusz Stercel uplasował się na czwartej pozycji. Ale rok później wygrał już w klasach do 250 i 350 ccm, natomiast w finałowym biegu open był trzeci. W 1950 roku został mistrzem okręgu zielonogórskiego, a rok później wygrał turniej o „Stalowy But”. To były czasy, kiedy jeżdżono na wszystkim, co miało silnik i dwa koła. Takie motocykle nazywano „przy-stosowanymi”.

Niestety, decyzja o reorganizacji sportu w Polsce i po-

wołaniu centralnych zrzeszeń spowodowała, że w 1952 roku Tadeusz Stercel przeniósł się do Ostrowa. Dla niego był to awans sportowy, gdyż z tamtejszą drużyną Stali mógł posmakować jazdy w ekstraklasie. Swoją debiut zaliczył 4 maja w Rawiczu, gdzie w trzech startach zdobył cztery punkty, a jego zespół wygrał 30:23. Potem już tak dobrze nie było, gdyż Stal przegrała pozostałe cztery mecze i zajęła siódme miejsce w rozgrywkach. Na co dzień Stercel, który wystąpił w czterech spotkaniach, pracował w ZMG jako szlifiarz tłoków, a w innych zawodach dalej jeździł jako zawodnik gorzowskiej Stali. Tak samo było w sytuacji Mariana Kaisera.

Wszystko zmieniło się w przerwie zimowej, kiedy zapadła decyzja o przeniesieniu centralnego zrzeszenia z Ostrowa do Świętochłowic. W 1953 roku Tadeusz Stercel nie jeździł w lidze, powrócił do niej rok później. W Świętochłowicach Stercelowi ponownie nie szło najlepiej, podobnie jak całej drużynie, która na 18 meczów zdołała odnieść tylko jedno zwycięstwo (nad Górnikiem Rybnik 32:22).

Jesienią tegoż roku nastąpiła długo oczekiwana decentralizacja. Wszyscy

mogli powrócić do macierzystych klubów, o ile oczywiście chcieli. Stercel razem z Wiśniewskim natychmiast wsiedli w pociąg i przyjechali do Gorzowa. Przywieźli ze sobą także niemal całą drużynę Stali Świętochłowic. Chcieli pokazać kibicom na czym polega nowoczesny żużel. Zawodnicy z Górnego Śląska mieli do dyspozycji angielskie motocykle JAP i na torze przy ul. Śląskiej zorganizowali mistrzostwa federacji Stal. Zainteresowanie zawodami było bardzo duże, o imprezie napisał również tygodnik Motor.

Co ciekawe, ani dziennikarz ani tym bardziej kibice nie zauważyli, że podczas turnieju doszło do humorystycznego zdarzenia. Na starcie pojawiło się dziewięciu żużlowców, w tym 16-letni Paweł Waloszek. Ale stawiający dopiero pierwsze kroki na torze późniejszy wicemistrz świata nie wystartował. Był jeszcze zbyt młody, a warunki torowe były trudne. W biegach, w których miał jeździć, startował Stercel, uprzednio zakładając jego numer startowy. Kiedy doszło do wyścigu, gdzie programowo mieli obaj startować, z numerem Waloszek wyjechał Roman Staneczko.

Powrót naszych doświadczonych zawodników pozwo-

lił na rozpoczęcie prac nad budową nowej drużyny i własnego motocykla, w czym duży udział miał Stercel. Zresztą miał on smykałkę do mechaniki, czego dowodem jego późniejsza praca zawodowa. Przy ul. Drzymały postawił warsztat, w którym produkował poszukiwane na rynku części samochodowe, motocyklowe, a z czasem też grzejniki.

- W najlepszym okresie nasza oferta składała się z około dwustu asortymentów, to była duża działalność - przypomina syn Władysław, który po szkole zawodowej pracował u ojca.

Tadeusz Stercel z zespołem Stali przeszedł całą drugoligową drogę w latach 1955-61. Nie był to dla niego łatwy czas, gdyż rozwijając działalność gospodarczą, bardzo oddał się pracy, ale nie chciał rozczarować kolegów i starał się być zawsze maksymalnie przygotowany do meczów ligowych.

- Bywały takie mecze, że po ukończonym wyścigu zsiadał z motocykla i od razu kładł się na trawie i... zasypiał. Koledzy budzili go przed kolejnym startem. Z tego okresu pamiętam, jak tata kupił jawę 250 i latem pod różował nią na mecze, czasami mnie zabierając. Oczywiście nie wszędzie, ale pamiętam na przykład wyjazd do Rawicza, gdzie trochę kilometrów było - opowiada dalej jego syn, który przypomina też, że ojciec był bardzo dobrze rozpoznawalny i lubiany przez gorzowskich kibiców. Nic dziwnego, przez pierwsze lata był liderem Stali, potem musiał ustąpić pola Edmundowi Migosiowi, ale do końca startów w drugiej lidze należał do czołowych zawodników.

Po awansie do ekstraklasy Tadeusz Stercel pomógł jeszcze kolegom utrzymać się w krajowej elicie, po czym zakończył karierę, całkowicie oddając się pracy zawodowej. W jego ślady próbował pójść syn.

- Miałem 16 lat, to było w 1965 roku, a więc w tym sa-

mym kiedy Edek Jancarz zdał licencję. Nawet mi dobrze szło na treningach, które prowadził Kazimierz Wiśniewski. Niestety, pewnego dnia tata kategorycznie zabronił mi więcej chodzenia na stadion, gdyż w warsztacie było bardzo dużo pracy, a ja jeszcze się uczyłem. I tak zostałem tylko kibicem, a najbardziej uwielbiałem oglądać Mariana Kaisera, który jako pierwszy z Polaków opanował brytyjski styl jazdy na wirażach. Nauczył się tego podczas rocznej jazdy w Anglii w 1959 roku. Miał on naprawdę piękny, jak on ówczesne czasy, styl jazdy. Ponadto często gościł u nas w domu, bo razem z tatą byli serdecznymi kolegami. Zresztą był to człowiek żyjący na wesoło, rozluźniony, nic dziwnego, że z czasem wybrał wolność w Niemieckiej Republice Federalnej - podkreśla.

Tadeusz Stercel jeszcze w latach startów w Gorzowie rozpoczął budować dom w Poznaniu, ale do stolicy Wielkopolski na stałe wyjechał dopiero w 1971 roku. Założył tam również warsztat i zajmował się już tylko produkcją części samochodowych i motocyklowych. Jak mówi pan Władysław, dla niego ta praca była wielką pasją. Nie zapomniał jednak o żużlu. Jak tylko na poznańskim Gołębiniu odbywały się zawody, na trybunach nie mogło zabraknąć jego ojca. Szczególnie w 1981 roku, gdy w stolicy Wielkopolski przez cały sezon jeździła Stal, mająca wyłączony ze względu na remont stadion przy ul. Śląskiej. - Często razem chodziliśmy na mecze. Do dzisiaj zresztą interesuję się tym sportem - zaznaczał Władysław Stercel.

Niestety, Tadeusz Stercel miał kłopoty ze zdrowiem, szczególnie z sercem. Przeszedł dwa zawały. Trzeciego już nie przeżył. Zmarł 23 kwietnia 1991 roku, zabierając też ze sobą tajemnicę o swojej prawdziwej dacie urodzenia.

ROBERT BOROWY

reklama

STAR PARTS

Naprawa komputerów w domu u Klienta

732 86 36 48

OWES to obietnica wsparcia ekonomii społecznej



Tutaj może przyjść każdy potrzebujący bezpośrednio z ulicy.

Pojęcie ekonomii społecznej to pojęcie stosunkowo „młode” i pomimo sprawnej promocji w świadomości społecznej odbierane jest trochę jako „egzotyczne”. Statystyczny Polak zupełnie nie wie czym jest ekonomia społeczna, a szkoda, bo to właśnie dla „statystycznych” na różnych etapach ich życia, ekonomia społeczna stanowić może drogę powrotu na rynek pracy, aktywności społecznej, drogę powrotu do świata po prostu. Dlaczego? Ponieważ ekonomia „zaopatrzona” w cały system odpowiednich narzędzi, instytucji i podmiotów ma jeden podstawowy cel - wieloaspektowe wsparcie zjawiska przedsiębiorczości społecznej.

Podstawowa „obietnica” ekonomii społecznej to ta, że działania w specyficznych obszarach rynku, opierają się na czymś, co przekracza cel ekonomii klasycznej, którym jest zysk. Opierają się na człowieku. Mechanizmy ekonomii społecznej skierowane są na odzyskanie podmiotowości osób, instytucji i wspólnot. To wartość dodana, szczególnie w sytuacji, kiedy opiekuńcza rola Państwa poddana została znacznemu uszczupleniu. Ekonomia społeczna to misja. Przedsiębiorcze społeczeństwo zwłaszcza w wymiarze lokalnym to również cel **Ośrodka Wsparcia Ekonomii Społecznej w Gorzowie Wlkp. działającego od września ubiegłego roku na terenie Gorzowa Wlkp. przy ul. Targowej 9, tel. 95 73 80 061.** OWES, który obejmuje swym działaniem powiaty: gorzowski, międzyrzecki, świebodziński, żagański, nowosolski, strzelecko-drezdenecki oraz gminy Gorzów Wlkp., Rzepin, Wschowa, Łęknica. To inicjatywa wynikająca z partnerstwa trzech organizacji pozarządowych: **Stowarzyszenia Rozwoju Regionalnego „Rozwój”, Stowarzyszenia Pracowników Służb Społecznych „Krağ” oraz Stowarzyszenia Wspierania Małej Przedsiębiorczości w Dobiegniewie.** To prospołeczne pozarządowe konsorcjum w najbliższej przyszłości całkowicie zmieni poziom ekonomicznej aktywności lokalnej społeczności - przynajmniej takie są założenia.

Jaki jest plan? Bardzo złożony, ponieważ oferta



W trakcie przygotowań do procesu rewitalizacji zdegradowanych obszarów miasta Gorzowa, oferta z jaką wychodzi OWES jest czymś, czego lokalnie odrzucić nie można.

OWES jest szeroka. Najprościej zobrazować ją jako ofertę dwutorową skierowaną do osób indywidualnych (**wsparcie podstawowe**) oraz organizacji i wspólnot (**wsparcie specjalistyczne**).

Tak więc do Ośrodka Wsparcia Ekonomii Społecznej może przyjść każdy, jak się to potocznie określa „z ulicy”. Każdy, kto ma w swoim zamierzeniu realizację celu wzmagającego jego aktywność. Pracujący, długotrwale bezrobotny, niepełnosprawny, narażony na wykluczenie społeczne. Każdy otrzyma kompleksowe wsparcie: od wskazania najważniejszego źródła pozyskania środków na realizację działania, napisanie biznesplanu, pomoc przy zarejestrowaniu działalności, po wsparcie wizerunkowe i marketingowe. Jakże przełożenie na lokalną rzeczywistość będzie miało prawdziwe i efektywne wdrożenie zakładanych działań? To dla mieszkańców naszego regionu szansa na porzucenie pozycji klienta, bycia przedmiotem filantropii i transferów społecznych, pozycji osoby zależnej od pomocy innych, także od pomocy ze strony organizacji pozarządowych. To szansa na stanie się samodzielną jednostką zdolną do zadbania o los swój i swoich najbliższych. Wiąże się to z możliwością, ale i koniecznością uzyskiwania dochodu z pracy, a w konsekwencji oznacza odzyskanie godności, która ma swoje źródło w

dokonywaniu samodzielnych wyborów dotyczących własnego losu.

Pomoc specjalistyczna skierowana do organizacji to przede wszystkim działania skierowane na wzmacnianie umiejętności zdobywania środków na własne inicjatywy - odchodzenie od postawy „wyciągniętej ręki” i całkowitego uzależnienia, od preferencji publicznych i prywatnych donatorów. To szansa na uniknięcie pułapki stania się „przedłużeniem” instytucji publicznych albo zakładnikiem filantropijnych wtruszeń na rzecz bycia suwerennym podmiotem, zdolnym do podejmowania działań w sferze publicznej zgodnych z misją i decyzją członków oraz założycieli organizacji. Zwłaszcza gorzowskie organizacje pozarządowe wymagają wsparcia w trybie „na cito”. Ich kondycja to jedna wielka niewiadoma. Od lat nikt (a jest to jedno z zadań samorządu) nie podjął się badania potencjału organizacji pozarządowych z terenu Miasta Gorzowa Wlkp. Samorząd tworząc Radę Pożytku Publicznego w zasadzie nie korzysta z możliwości, jakie daje istnienie takiego organu doradczego w procesie tworzenia prawa miejscowego. Gorzowskie organizacje pozarządowe rozwijają się „za wolno”, „za słabo” i „za mało dynamicznie”. Wsparcie, jakie może dać im pręźnie działający OWES jest nie do przecenienia. Pod warunkiem oczywiście, że obie strony tej społecznej rzeczy-

wistości postawią wszystko na jedną kartę - kartę współpracy. Istnieje nadzieja, że nasz społeczny potencjał przestanie być marnowany, a dla najdoskonalszego przejawu lokalnej aktywności czyli organizacji pozarządowych, nastanie nareszcie „ich czas”.

Wszystko to pięknie brzmi, ale ciągle pozostaje to podstawowe pytanie: jak? „Magiczne” doradztwo, wsparcia, inicjowania oraz aktywizacja. W czym wyrażają się te obietnice?

Po pierwsze „animować”, czyli inspirować, ożywiać, zachęcać, organizować. Na różne sposoby, różnymi metodami i przy użyciu specjalistycznych narzędzi, OWES zamierza ożywić te organizacje, które potrzebują, aby złapać drugi oddech albo wykonać pierwszy krok w stronę samodzielności na rynku pracy. Przede wszystkim poprzez organizację przestrzeni i znalezienie czasu oraz sposobności do rozmów ludzi, którzy stawiają na zmianę i chcą tej zmiany dokonać. Pracownicy Ośrodka deklarują, że dotrą wszędzie tam, gdzie funkcjonują ludzie z energią i inicjatywą, które potrzebują wsparcia. To przede wszystkim budowa partnerstw lokalnych, sieci współpracy oraz zaufania do społecznego biznesu.

Po drugie konferencje /spotkania informacyjne /targi czyli cykliczne spotkania, w których biorą udział przedstawiciele lokalnych samorządów, instytucji i podmiotów ekonomii społecznej. Ce-

lem tego typu działań jest poszerzenie świadomości i wiedzy na temat ekonomii społecznej, jej kondycji na terenie naszego regionu i możliwości źródeł finansowania przedsiębiorczości społecznej. Spotkania tego rodzaju są doskonałym miejscem na dyskusje o problemach „trzeciego systemu” oraz na prezentowanie dobrych praktyk w jego obszarze.

Po trzecie „seminaria”. Te służą pogłębieniu wiedzy na temat ekonomii społecznej z ukierunkowaniem na rzeczywiste potrzeby lokalnych samorządów i organizacji. W seminariach udział biorą eksperci, którzy dobierani są przez animatorów OWES na podstawie sugestii i w odpowiedzi na potrzeby deklarowane przez przedstawicieli gminy, powiatu. Służą one między innymi budowie zespołów interdyscyplinarnych składających się z ekspertów instytucji pracujących i współpracujących z podmiotami ekonomii społecznej oraz osobami w trudnej sytuacji życiowej. Działają w granicach jednego powiatu. Na spotkania zespołu zapraszani są m.in. pracownicy ośrodków pomocy społecznej, powiatowych urzędów pracy, powiatowego centrum pomocy rodzinie, organizacji pozarządowych, kuratorzy sądowi. Celem spotkań zespołu są wspólne działania na rzecz rozwoju ekonomii społecznej i walki z wykluczeniem społecznym.

Po czwarte „doradztwo” udzielane bezpośrednio przez doradcę w siedzibie Ośrodka lub innym dogodnym dla klienta miejscu oraz pośrednio czyli drogą elektroniczną. Doradcy OWES w ramach świadczonych usług rozpoznają problemy klientów oraz udzielają im wsparcia doradczego w celu podniesienia ich wiedzy i kompetencji z zakresu przedsiębiorczości społecznej.

Po piąte „szkolenia”, które mają na celu przygotowanie do pracy w sektorze ekonomii społecznej, podniesienie kompetencji i kwalifikacji, ale również wzmocnienie obecnie funkcjonujących podmiotów ekonomii społecznej w określonej dziedzinie wiedzy.

Po szóste „dotacje”, udzielanie bezwrotnego wsparcia na rozpoczęcie działalności gospodarczej w kwocie do 120 tysięcy złotych oraz wsparcie

tw. pomostowe przez okres 12 miesięcy w wysokości minimalnej krajowej dla podmiotów ekonomii społecznej typu spółdzielnie, organizacje pozarządowe, spółki non-profit oraz dla osób indywidualnych chcących utworzyć przedsiębiorstwo społeczne.

Jakkolwiek byśmy nie próbowali określić, bądź sprecyzować czym w istocie jest ekonomia społeczna, zawsze na czoło tej definicji wysunie się lokalne zakorzenienie planowanych działań. To zawsze będą plany dotyczące wspólnoty lokalnej, która jest istotą każdego samorządu. Dlatego ekonomia społeczna nazywana bywa ekonomią wspólnotową, być może jest to określenie właściwsze - bliższe. Ekonomia społeczna wyrasta z oddolnych potrzeb, inicjatyw i dotyczy problemów społecznych powstających miejscowo czy terytorialnie. Ekonomia społeczna, musi się rozwijać w następstwie oddolnych inicjatyw i uwarunkowań. Biorąc pod uwagę jej nierozzerwalny związek z lokalnością, samorządnością, społeczeństwem obywatelskim, kapitałem społecznym i rozwojem lokalnym, musimy uwierzyć w możliwości Ośrodka Wsparcia Ekonomii Społecznej. Nie mamy wyboru, ponieważ we współczesnym świecie nasza obywatelskość poddawana jest licznym „próbom”. Dzisiaj w przededniu konsultacji Strategii Polityki Społecznej oraz w trakcie przygotowań do procesu rewitalizacji zdegradowanych obszarów Miasta Gorzowa, oferta z jaką wychodzi OWES jest czymś, czego lokalnie odrzucić nie można. Pozostaje powiedzieć tylko jedno; współpraca lokalna to obietnica, którą należy spełnić.

KATARZYNA MICZAL



■■■ (Znak AKSES) - do użytkowania znaku AKSES uprawnione są Ośrodki Wsparcia Ekonomii Społecznej (zwane dalej, OWES), które otrzymały status akredytowanego OWES w ramach systemu akredytacji i standardów działania instytucji wsparcia ekonomii społecznej.

Skoda to także rowery

Współczesne hasło „Skoda napędza rowery” ma sens.

Nie chodzi tylko o to, że firma sponsoruje prestiżowy wyścig Tour de France. Bo wiem marka i jej przedstawiciele angażują się w przedsięwzięcia nie tylko związane z największymi, zawodowymi imprezami kolarskimi. Być może, gdyby nie zamiłowanie do turystyki rowerowej, firma w ogóle by nie powstała. Być może jej założyciele Vaclavie Laurin i Klement nigdy by się nie poznali.

Wszystko zaczęło się od rowerowej pasji, którą zaraził się księgarz Vaclav Klement podczas krótkiej praktyki w Pradze. W 1894 r. nabył rower Dreźnieńskiej firmy Sidel und Naumann marki Germania. Niestety, krótko cieszył się jazdą, bo maszyna niemiłosiernie się psuła. Doszło nawet do pęknięć ramy. Napisał więc reklamację do przedstawicielstwa firmy w Usti nad Łabą. Otrzymał odpowiedź, że firma nie odpo-

wiada na pisma zredagowane w języku czeskim. Zainteresowany techniką księgarz nie posiadał się z oburzenia. Szybko dowiedział się, że niedaleko istnieje mała czeska manufaktura budująca rowery z części sprowadzanych z Anglii. Szefem tej niewielkiej firmy był Vaclav Laurin. Obaj panowie połączyli siły i niebawem na

rynek trafił pierwszy rower marki Slavia. Logicznym następstwem rozwoju firmy była produkcja motocykli. W roku 1905 powstał pierwszy samochód.

Mimo iż przez lata nie produkowano rowerów, Skoda wspierała kolarstwo. Najstarsi kibice zapewne pamiętają auta tej marki towarzyszące Wyścigowi Pokoju. W ostat-

nich latach przyszła kolej na wsparcie najbardziej prestiżowego wyścigu Świata Tour de France, nie zaniebując przy tym miłośników kolarstwa i turystyki rowerowej.

Gorzowska firma Auto - Bis, autoryzowany dealer Skody posiada w swojej ofercie nie tylko praktyczne bagażniki do przewożenia jed-

nośladów, ale również bardzo ciekawe i nowoczesne rowery marki Skoda. Każdy klient salonu może skorzystać z jednego z nich i odbyć przejażdżkę po ciekawych terenach, na których znajduje się m. in. dawny poligon z rezerwatem roślinności stepowej i park Słowiański.

RYSZARD ROMANOWSKI



Fot. Archiwum

Auto-Bis posiada oferuje nie tylko samochody, ale również rowery marki Skoda.

r e k l a m a

MOTO KORD FIRMA MOTORYZACYJNA

SKLEP MOTORYZACYJNY

- części zamienne do wszystkich marek
- oleje, filtry
- akumulatory
- opony
- akcesoria

AUTO SERWIS

- diagnostyka komputerowa
- naprawy mechaniczne i elektryczne
- przygotowanie do rejestracji
- wymiana opon i wyważanie kół

66-400 Gorzów Wlkp.
ul. Marcinkowskiego 14 c
(koło pętli autobusowej)
tel. 95 729 05 25
602 154 826

ZAPRASZAMY!

r e k l a m a

SIMPLY CLEVER

ŠKODA



ŠKODA OCTAVIA
JAK W ABONAMENCIE

Sprawdź na skoda-auto.pl

AUTO-BIS - ul. Olimpijska 46, 66-400 Gorzów

www.auto-bis.pl

r e k l a m a

Zapraszamy na **TARGI**
KOLEKCYJONERSKIE
w ramach DNI GORZOWA 2016

Możliwość zakupu, wyceny i sprzedaży

**MILITARIA, NUMIZMATYKA,
POCZTÓWKI, PAMIĄTKI
HISTORYCZNE, ANTYKI I SZTUKA**

Zapraszamy Serdecznie!
GORZOWSKI KLUB KOLEKCYJONERÓW

Termin: 2-3 lipiec 2016

**Miejsce: Parking przy Gorzowskim
Spichlerzu, ul. Fabryczna 1-3**

